Nr 5. Kraków, Piątek 6 Stycznia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się najprzód nadsłać przekazem pocztowym

Kraków, 5 stycznia.

Europie coraz ciaśniej być zaczyna między Atlantykiem a Uralem. Szukanie nowych sadyb, a właściwie obszarów zbytu, odbywa się już od wieków, — obecnie jednak poszukiwania te, objęte ogólną nazwą polityki kolonialnej, przybrały charakter powszechny, objęły prawie wszystkie państwa kontynentu. Anglia, do niedawna wszechwładnie gospodarująca po wszystkich częściach świata, spotyka się z coraz silniejszą rywalizacyą państw innych; Niemcy, do ostatniej wojny z Francyą, nie marzące nawet o zaborach w Afryce, mają już dzisiaj kolonie w dwóch częściach świata, — a prawdziwie zdumiewać się trzeba, że cesarz Wilhelm nie pochwalił się dotąd przed światem, iż w państwie jego „słońce nie zachodzi“.

W pogoni za koloniami zamorskiemi spotkała się Europa w tym roku ze współzawodnikiem, którego znaleść się nie spodziewała. Stany Zjednoczone wystąpiły nagle w roli państwa zaborczego, a debiut udał im się tak znakomicie, że trudno przypuścić, aby nie wytrwały na raz zajętem stanowisku. Wynik wojny Stanów z Hiszpanią był wprawdzie do przewidzenia; nikt łudzić się nie mógł, że Hiszpania, zrujnowana ekonomicznie, znękana rozterkami wewnętrznemi, ulegnie w nierównych zapasach tembardziej, że miała dwóch przed sobą przeciwników: rokoszan i Amerykanów, gdy ostatni z nich w rokoszanach mieli sprzymierzeńców. Przewidywano tedy klęskę Hiszpanii, lecz nie spodziewano się tak sromotnej, kompromitującej. Hiszpania była u stóp zwycięscy zaraz po pierwszem złożeniu się bronią, okazała niemoc taką, że odrazu zdegradowała się w oczach świata do rzędu małych, trzeciorzędnych państewek, w rodzaju Serbii i Czarnogóry. Zmniejszyła ona obszar swych posiadłości o 242 329 kilometrów kwadratowych, i utraciła $9^1/_2$ miliona poddanych. Ale ta strata, wraz z olbrzymiemi kosztami wojny, — niczem jest w porównaniu z moralnym i politycznym efektem klęski.

Młode państwo, rozwijające się samodzielnie na zachodniej półkuli świata, znane ze swych wielkich spekulacyj kapitalistycznych i jeszcze większej swobody w rządzeniu się, — państwo, nie pobrzękujące orężem, obchodzące się i w urzędowaniu, i w życiu publicznem, bez generalskich szlifów, bez parady wojskowej i wygórowanych ambicyj, — wypłynęło od razu na powierzchnię świata, jako olbrzymia potęga morska, zdolna do prowadzenia wojny równocześnie w Ameryce i Azyi. Hiszpania, spadkobierczyni odkryć Krzysztofa Kolumba, nie zdołała przez długi przeciąg wieków całych, pozyskać dla siebie i obudzić zaufania wśród tubylców swoich kolonij. Autonomiczna gospodarka, wolność obywatelska w szerokiem słowa znaczeniu, wytworzyła ze Stanów Zjednoczonych państwo silne i zdolne do czynów; samolubna, nieuczciwa gospodarka centralistyczna Hiszpanii, zrujnowała kolonie i kraj macierzysty. Brak zrozumienia dla postępu i wolności, nigdy może tak srodze się nie pomścił, jak obecnie na Hiszpanii.

Wynik wojny hiszpańsko-amerykańskiej posiada jednak nietylko wielkie znaczenie dla stron bezpośrednio interesowanych; o n z a w a ż y ł n a s z a l a c h p o l i t y k i k o l o n i a l n e j c a ł e j E u r o p y. Dotąd rozgrywały się losy, w pogoni za zdobyczami zamorskiemi, między państwami starego kontynentu; w roku ubiegłym stanął w szrankach nowy, silny i młody współzawodnik z zachodu. [...] jest wypadek niesłychanej doniosłości, jaki przyniósł Europie rok 1898. Zajęcie Kuby i Portoriko nie miałoby dla europejskiej polityki kolonialnej tak zasadniczego znaczenia, jak usadowienie się Stanów Zjednoczonych na Filipinach, skąd wpływ swój rozwijać będą na Azyę wschodnią i kontrolować mogą każde postąpienie mocarstw europejskich.

A tak im tutaj było dobrze! Rosya, Anglia, Francya, a w ostatnich czasach Niemcy, dzieliły się po przyjacielsku szatami Chin; raz jeden, raz drugi z przyjaciół udarł kawałek olbrzymiego państwa, nie pytając nawet właściciela, czy go to bardzo boli. Japonia wygrała wojnę z Chinami po to, aby Europa z niej korzyść odniosła. Teraz Hiszpania wpuściła, tuż pod bok potęg europejskich, Stany Zjednoczone.

Nie będą one tutaj próżnować, jak Hiszpania. Filipiny będą tylko punktem przejścia, podstawą dalszych operacyj „wuja Sama“. Hiszpania była zbyt niedołężną, kierowała się polityką tak egoistyczną, że bogate posiadłości azyatyckie przysparzały tylko fortuny wielkorządcom, lecz dla państwa były źródłem ustawicznej troski i niepokojów. Hiszpania nie umiała wyzyskać tutaj swego stanowiska z korzyścią dla siebie i dla tubylców; wyręczą ją w tem Stany Zjednoczone i zrobią z pewnością na Filipinach doskonały „bus'ness“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Praga, 3 stycznia.

(Uroczystość Mickiewiczowska w „Narodnim Divadle“. — Kobiety z Nowogródka do Czechów. — Przyszłość stosunków polsko czeskich. — Muzyka, „Goplana“. — „Woźnica Henczl“).

(ak.) Rok Mickiewiczowski uczcili także Czesi uroczystym obchodem. W przeddzień wigilii staraniem i za inicyatywą dyrektora S z u b e r t a odbyło się przedstawienie w *Narodnim Divadle.* Salę teatralną zajęła liczna publiczność, złożona z zastępców rozmaitych kół, stowarzyszeń i korporacyj czeskich. Kolonia polska stawiła się w komplecie i z rozczuleniem patrzyła w postać Mickiewicza, ustawioną na scenie.

Przedstawienie rozpoczęła uwertura S m e t a n y, a później wystąpił na scenie reżyser Seifert, który pięknie oddeklamował monolog Konrada z „Dziadów“ (po czesku *Tryzna*), przetłómaczoną na czeskie przez V r c h l i c k y'e g o. Po hucznych oklaskach, z któremi spotykała się deklamacya znakomitego artysty czeskiego, odśpiewano „Halkę“ z udziałem pani M a t u r o w e j i F l o r y a ń s k i e g o.

Wieczór ten, piękny, podniosły, był dziełem dyrektora Szuberta i za to przez umyślną deputacyę podziękowała mu reprezentacya *Umeleckiej Besedy*, że z pietyzmem wykonał zamiar narodu czeskiego, uczczenia pamięci największego wieszcza słowiańskiego. Na uroczystość nadeszło sporo telegramów z Krakowa, Lwowa i Warszawy. Jako jedna z pierwszych pospieszyła z telegramem „Czytelnia akademicka imienia Adama Mickiewicza“ w Krakowie.

Sympatye polsko czeskie wzmacniają się z każdą chwilą. Przed kilku dniami na ręce dra G i n t l a w Królewskich Winohradach nadszedł z Nowogródka na Litwie piękny zielnik. Panie z miejsca urodzenia Adama Mickiewicza, za inicyatywą dra Władysława Dybowskiego, zajęły się zbieraniem roślin, rosnących w okolicy Nowogródka i ułożyły z nich piękny zielnik dla Czechów. Roślin tych jest setka, wszystkie pięknie zasuszone i pod względem botanicznym (dział, rząd, nazwa) jasno określone. Pod każdą rośliną zamieściła nazwisko swe i imię rączka tej kobiety-Polki, która kwiat zebrała i odpowiednio spreparowała. Całość ujęto w gustowną oprawę, zdobną w piękną akwarelkę, wykonaną na jedwabnej materyi, a przedstawiającej domek, w którym ujrzał światło dzienne Adam Mickiewicz. Do podarku tego dołączono adres, w wymownych słowach wyrażający sympatyę narodu polskiego dla Czechów. Adres wyraża hołd kobiet ziemi nowogrodzkiej dla wielkiego patryoty i historyka, Franciszka P a l a c k y'e g o.

Stosunek Polaków i Czechów pogłębia się coraz bardziej. Co prawda, jest on na razie czysto idealny, a powinien być skierowany na tory praktyczne. Stosunki ekonomiczne obu narodów powinny się ściślej związać, bo tylko wtedy wspólnemi siłami zaporę można stawić szerzącej się zaborczości Niemców. Myśl utworzenia S y n d y k a t u p o l s k o - c z e s k i e g o poruszono na wiecu w Krakowie. Niestety, nie daje on znaku życia. A w sprawie tej wiele dałoby się zrobić. Kupcy tutejsi radziby nawiązać bliższe stosunki handlowe z polskimi, a sojusz ten z pewnością przyczyniłby się do wyparcia miernego towaru, którym w tak wielkiej ilości zasypują Niemcy wasze rynki galicyjskie. Powinnyby również pisma starać się o to, aby kupcy czescy ogłoszenia swoje w polskich poczęły umieszczać pismach.

Znaną jest muzykalność Czechów. Nic dziwnego tedy, że kompozytorów u nich wielu, a nowe dzieła muzyczne ciągle pojawiają się na scenie. Ostatniemi czasy wystawiono w teatrze narodowym w Pradze operę F o e r s t e r a „Ewę“, osnutą na tle dramatu Gabryeli Preissowej. Kompozytor sam dokonał roboty libretta, a dokonał zręcznie i wytworną opatrzył muzyką. Jest to dramat muzyczny, kunsztownie instrumentowany. Tytułową partyę śpiewała pani M a t u r o w a, najlepsza śpiewaczka czeska. To starczy, aby zawyrokować o powodzeniu dzieła.

„Goplana“ Żeleńskiego wkrótce tu będzie wystawioną. Partyturę nadesłał już wasz mistrz.

Z nowego dramatu Hauptmanna „Woźnica Henczl“ rozdano już role i wkrótce odbędzie się przedstawienie w „Narodnim divadle“. Tytułową rolę odegra dobry artysta p. Slukow.

Pod hasłem reformy.

Z dniem 1 stycznia 1898 roku zaprowadzono *in gratiam* nowej procedury cywilnej także i nową organizacyę sądową, tak długo i z taką tęsknotą oczekiwaną. Tym sposobem z dniem 31 grudnia roku zeszłego nowa organizacya ukończyła rok pierwszy swego istnienia.

Jak w każdej instytucyi, a nawet w prywatnem racyonalnie prowadzonem gospodarstwie, tak i w tej instytucyi, dobrzeby może było przystąpić do obrachunku z sumy korzyści, przez nowo zorganizowane sądownictwo dla społeczeństwa przysporzonych.

Dat statystycznych w tym naszym bilansie podawać nie będziemy: raz dlatego, że i sądy z wykazami nie są gotowe, powtóre, że nam nie rozchodzi się na razie o ilość spraw załatwionych, ale o moralne korzyści z uproszczonego, i więcej na europejską modłę przykrojonego postępowania. Jednem słowem idzie nam o to, czy i jaki moralny wpływ wywołały nowo zorganizowane sądy cywilne i karne, i czego ma się nasze społeczeństwo po tej nowej organizacyi sądownictwa spodziewać?

Aż nadto dobrze czuję, żem się zbyt śmiałego podjął zadania, bo mam przekonanie, że nawet minister sprawiedliwości, przez swoich prowincyonalnych inspektorów skrupulatnie informowany, nie byłby w stanie odpowiedzieć, czy i jakie korzyści z nowego sądownictwa społeczeństwo na razie odniosło.

Zwłaszcza, co do sądów cywilnych absolutnie żadnego pewnego zdania wyrazić nie można, cały bowiem ubiegły rok był pierwszym, praktycznym kursem w stosowaniu teoretycznych wiadomości nabytych w zakresie nowej procedury cywilnej. Jeszcze dobrych kilka lat trzeba mieć cierpliwości i pobłażliwości dla tej gałęzi sądownictwa, zanim maszyna zacznie należycie funkcyonować.

Za to, o sądach karnych, na które przecie także już, w skutek liczbowego powiększenia urzędników, nowa organizacya wpłynąć była powinna, — możemy sobie niejakie wyrobić zdanie.

Otóż z u b o l e w a n i e m zaznaczyć trzeba, że sądy karne, nową organizacyą również objęte, ż a d n e g o p o s t ę p u n a l e p s z e n i e o b j a w i a j ą; obawiam się, czy, mimo nowej instrukcyi sądowej o kompletnie europejskim zakroju, sądy karne nie przetłómaczyły już tej nowej instrukcyi, wraz z procedurą karną, na język galicyjski. Aby wyjaśnić, co rozumiem przez „język galicyjski“ w sądownictwie, pozwalam sobie na następującą uwagę.

Sędzia karny ma wydawać wyrok o winie, czy niewinności oskarżonego, wedle sumienia, na podstawie prawdy, wykrytej podług przepisów w ustawie podanych. Ustawa obejmująca zbiór owych przepisów, wedle których sędzia ma owej prawdy dochodzić, nazywa się „procedurą karną“. Wszystkie owe przepisy są ważne, niektóre jednak z nich uważa ustawa za tak nieodzowne, że pominięcie któregokolwiek z nich powoduje nieważność wyroku. Otóż galicyjskie tłómaczenie procedury karnej, polega na tem, że się po prostu cały szereg przepisów obowiązującej procedury omija, lub też obchodzi.

Nie mam tu na myśli sądów kolegialnych, w których w regule stosowanie ustawy jest prawidłowe.

Pisząc o sądach, mam na myśli zachodnio-galicyjskie sądy powiatowe. Ustawa nakazuje n. p., aby podczas rozprawy głównej najpierw oskarżeni, a następnie świadkowie w ten sposób byli słuchani, iżby oskarżony, czy świadek, jeszcze nie przesłuchany, nie był obecny przy przesłuchaniu poprzedników. Proszę mi pokazać te sądy powiatowe, w których ten przepis jest zachowywany! W regule, po wywołaniu sprawy, oskarżeni i świadkowie wkraczają do izby rozpraw, gdzie odbywa się kolejne przesłuchiwanie każdego, w obecności reszty. Jeżeli n. p. idzie o obrazę czci wzajemną, świadkowie każdego z przeciwników grupują się we dwie kolumny i słysząc, co pierwszy świadek jednej kolumny zeznał, potwierdzają kolejno w tej samej kolumnie, a przeczą w przeciwnej, i na odwrót.

Taki sposób dochodzenia prawdy, z ustawą niezgodny, jest chyba wielce niewłaściwy, bo utrudnia wydobycie prawdy tak, jak zoryentowanie się w dziewiczym lesie. — Jedna strona twierdzi, że było południe, druga dowodzi świadkami, że było to właśnie o północy. Teraz na sędziego przychodzi kolej orzec, czy to było południe, czy północ. Tych niedogodności uniknęłoby się przez ścisłe stosowanie ustawy, bo nie byłoby sposobności do porozumiewania się świadków, u których, niestety, wyrobiło się przekonanie, że w sprawach tak drobnych, jak „honór“, można kłamać, byle tylko nie kazali przysięgać.

Dalej n. p. ustawa postanawia, że gdy wyrok wskutek nieważności zostanie przez sąd apelacyjny zniesiony, — to sędzia, który pierwszy wyrok wydał, od ponownego sądzenia jest wykluczony, i to pod grozą nieważności drugiego wyroku. Jest to rozumne postanowienie, wydane w przewidywaniu, iż sędzia od raz powziętego przekonania nie tak łatwo odstąpi. A tymczasem nie tak łatwo o biblijnych Abrahamów, coby swe własne dzieci na całopalenie dobrowolnie skazywali, bo byłoby to przeciwne naturze ludzkiej. A czyż i ten przepis, choć powodujący nieważność wyroku, bywa wszędzie i zawsze przestrzegany? Ja miałem sposobność przekonać się, że t a k n i e j e s t!

Ustawa nakazuje zaraz po zamknięciu rozprawy ogłosić wyrok z motywami i złożyć go do aktów pod grozą nieważności. Proszę teraz odpowiedzieć, czy temu przepisowi stało się zadość, gdy sędzia po ogłoszeniu wyroku doda, „ż e o b l i c z e n i e k o s z t ó w i m o t y w a w y r o k u p ó ź n i e j n a s t ą p i ą?

Jedną z głównych zasad procedury karnej jest „zasada skargowa“, polegająca na tem, że, gdzie nie ma oskarżyciela, nie ma i ścigania sądowego, nie ma i wyroku. Ażeby tej zasadzie w sprawach o przestępstwa, z urzędu ściganc, zadość uczynić, utworzono po powiatach instytucyę oskarżycieli publicznych, czyli, mówiąc po prostu, „prokuratorów do przekroczeń“. Instytucya to bardzo ładna, temu chyba nikt nie zaprzeczy. A cóż z niej zrobiło „galicyjskie tłómaczenie procedury? Prokurator powiatowy jest od tego, ażeby, g d y g o o t o z a p y t a j ą p r z y k o ń c u r o z p r a w y, odezwał się: „Proszę o zastosowanie ustawy. Więcej odezwać mu się n i e w o l n o.

Zdarzyło się, że jeden tego rodzaju prokurator ośmielił się jakąś okoliczność, dla oskarżonych korzystną, głośno zaznaczyć. Miał się za to z pyszna; sędzia zgromił go wyrazami „pan tu nie masz głosu, pan masz tylko oskarżać“. Sędzia miał racyę, ale tylko względną, bo widocznie instytucyi oskarżycieli publicznych nie zrozumiał. Prokuratorye państwa są przedewszystkiem powołane do tego, aby przestrzegały interesów państwa, tj. aby się państwu krzywda nie stała. Prokurator ma czuwać, aby winnych karano — z drugiej zaś strony, aby niewinny nie poniósł kary, na którą nie zasłużył. W danym wypadku więc powiatowy prokurator instynktownie lepiej zrozumiał intencyę ustawy, niż sędzia-prawnik.

A już to w najprzykrzejszem położeniu po powiatach, są obrońcy. Sądy w regule uważają instytucyę obrony, jako coś takiego, co hamuje tok sprawiedliwości. Już choćby dlatego, że ci obrońcy przestrzegają przepisów procedury karnej, są oni niezbędnie potrzebni, choć z bólem zauważyć należy, że stanowisko ich wielce jest utrudnione. Sam wniosek, w toku rozprawy postawiony, wywołuje niekiedy niezadowolenie, a cóż dopiero odwołanie od wyroku, lub też, broń Boże, zażalenie nieważności! Nie wielu spotkać

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

24 (Ciąg dalszy.)

— Nas, panie redaktorze, cośmy mieli Kółko św. Stanisława ku naszej oświacie, rozwiązano — prawił Jan Bełka, cieśla z huty — i wszyscy członkowie, jako stoją tu ich podpisy, kazali mi złożyć pozostały fundusz w *Pochodni* na pomoc naukową dla naszych, co są we Wrocławiu na uniwersytecie. Oto spis i pieniądze: czterdzieści dwie marki i 20 fenigów.

— Zapisz pan, panie Krempa — rzekł redaktor. — Z jakiego powodu was rozwiązano?

— Bośmy „Ślązacy“. Przyszedł do nas z policyi i powiada, że „śląskiej“ oświaty nie ma, jest tylko na świecie niemiecka i jeżeli chcemy po niemiecku mówić, niemieckie gazety i książki kupować, to może nasze Kółko być i dalej. Powiedziałem, że jako nasz patron Kółka, święty Stanisław, był Polakiem, a nie żadnym Niemcem, to i my tylko po polsku czytać i mówić będziemy. Podaliśmy do sądu, ale i tam Niemcy: wyszedł zakaz.... Tak i rozwiązaliśmy się, ale zawsze się schodzimy to u jednego, to u drugiego; pisma sobie pożyczamy, a książkami podzieliliśmy się sumiennie.

— Nam zakazano — mówił Wawrzyniec Bachmajda z kopalni Centrum — chodzić na procesyę, z naszą chorągwią, jako na niej jest Matka Boska Częstochowska. „Te nie wasza, nie śląska Matka Boska, ino obca, z Królestwa“ — powiedział niemiecki zarząd kościelny, i zabroniono nam tej chorągwi....

— Udajcie się na skargę do dziekana, do biskupa. Matka Boska Częstochowska, to Królowa Niebios i Królowa Polska więc i Śląska.

— A nie możnaby do sądu? Trwałoby krócej, a czy w sądzie świeckim, czy duchownym zawsze są Niemcy, to już wszystko jedno — radził się Bachmajda.

— Sądy świeckie nie mieszają się do spraw duchownych.

— A no, kiedy tak, podamy skargę do dziekana. Dziękujemy za radę *Pochodni*..... Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Cóż wy panny, powiecie? — pytał redaktor trojga dziewcząt, które stały przed nim zmieszane.

— Nie poznaje nas pan redaktor? To ja Ewa Cieśnikówna....

— Tak, tak, teraz poznaję.... I cóż?

— Przyszliśmy z naszą kwartalną składką na książki i ubrania dla uczących się dziewczynek.

— A ile? — spytał pan Krempa zapisując.

— Tamtego razu było dziesięć marek, a tego kwartału były większe zarobki w fabryce, to uskładałyśmy piętnaście marek i dwadzieścia fenigów.

— Bardzo pięknie — rzekł redaktor z uznaniem.

— Teraz to jest nas tylko trzydzieści sześć, ale pod jesień będzie nas więcej; to my i więcej złożymy.

— Nam czytelnię zamknięto — skarżył się Andrzej Nazarek, górnik. — Mówią, że my socyalisty, a czy widział kto katolika socyalistą? Jako przewodniczącego wypędzone mnie z kopalni, świadectwa odmówili, to i co mam robić? Tu na Śląsku roboty nie znajdę, a z żoną i z dzieciskami wynosić się do Saksonii, albo Westfalii: trudno i ciężko kraj rzucać.

— Przyjdźcie jutro: dam wam list do Sosnowca; znajdziecie tam pracę.

Przyszli inni, a wszyscy skarżąc się, że to ich ukarano za język polski, to obito dziecko w polu, to zwierzyna z niemieckich lasów szkodę w zbożu robi. Ten prosił o książkę nową; wielu kupowało elementarze.

Gdy pokój się opróżnił, weszło dwóch ludzi. Starszy przemówił:

— To mój syn, Michał Kaczmarek, dobry chłopiec, pracowity, uczciwy, trzeźwy, i coś go opętało, jakieś złe. Zakochał się w Niemce i chce się żenić. Krzyczymy z matką, tłómaczymy, przekładamy, a on swoje i swoje. Przyszedłem do pana, niech mu pan wybije z głowy to jego kochanie. Mieszane małżeństwo, to nieszczęście dla niego, a nam wstyd i hańba na starość.

— Cóż to, Michale — zaczął redaktor — nie kochasz ojców, ziemi, języka rodzinnego, że chcesz to wszystko zaprzepaścić?

— Kocham ci ja ojców i nasz zagon i miła mi mowa nasza... ale i ją miłuję bardzo, to chcę się żenić.

— A wiesz, co będzie? Posłuchaj mnie: ożeniłeś się już z Niemką; dał wam Bóg syna; ty kochając dziecko, mówisz mu: „Powiedz: tato, powiedz: kocham“, a ono w oczy ci mówi: „Głupi Polak“! Im w lata, tem gorzej. Spadło na was nieszczęście, chcesz się pomodlić razem z żoną, nie możesz, bo ona ciebie nie rozumie. Chcesz iść na pielgrzymkę do obrazu cudownego, chcesz przestawać ze swojakami, chcesz pomódz swemu, poratować Ślązaka — ona stroi fochy, płacze, prosi, grozi, nie pozwala i ty już z Niemcami. Chcesz uczcić Matkę Boską Częstochowską, nie pozwoli, bo ona ma niemiecką.

Zamikł na chwilę. Michała wzruszyła ta mowa widocznie, ale milczy. Znów zaczął redaktor:

— Żyłeś, jako Niemiec: bez postu i naszej modlitwy; no, i umarłeś, jako Niemiec. Kładą cię do grobu, aż w nocy duchy ojców twoich spotykają cię i pytają: „Michale! Dochowałeś nam wiary? Szanowałeś język rodzinny? Kochałeś Śląsk? Nie jednoczyłeś się z Niemcami? Zostawiłeś dobrą pamięć po sobie?“ Cóż ty odpowiesz? Powiedz, co?

Starego Kaczmarka tak wzruszyła ta mowa, że zapłakał głośno, a syn, patrząc ze łzami na wiszący obraz, zawołał:

— Niechże nigdy moje oczy nie oglądają cudownego obrazu Najświętszej Panny na Jasnej Górze, jeżeli ożenię się z Niemką! Tak mi Panie Boże dopomóż!

— Amen! — dodał poważnie redaktor.

Rzucił się stary do rąk pana Sobolskiego, wołając:

— Ojcze nasz! Dobrodzieju! Panie serdeczny! Niech ci Bóg stokrotnie nagrodzi, żeś odwrócił od nas to nieszczęście!

Pożegnawszy ich, zapytał redaktor:

— Stasiu! jest kto jeszcze?

— Jeszcze dwóch.

— Wprowadź!

— Po chwili weszli z pozoru zamożni rzemieślnicy, ubrani z miejska.

— Co panowie powiecie?

— Ja jestem Wojciech Surma, a to mój kamrat, Józef Wajs; pracujemy w kotlarni. Uskładaliśmy trochę grosza na czarną godzinę i na starość, złożyliśmy w kasie oszczędności. Ja z żoną mamy ośmset marek, a mój kamrat ze swoją pięćset marek. Wiemy z *Pochodni* i z okrutnych krzyków Niemców w *Ostmark*, że Niemcy chcą naszym domy i ziemię wydrzeć. Tak myślimy sobie: ma pieniądz w kasie leżeć, niech leży na hipotece, aby pewnej, i u swojego.

— To bardzo dzielnie ze strony panów. Tak powinien każdy Ślązak robić — rzekł redaktor.

— Otóż w tem rzecz — zaczął teraz Józef Wajs, — że pracując, czasu nie mamy na wyszukiwanie potrzebujących, więc po naradzie z żonami przyszliśmy do pana redaktora, aby zapisał nasz adres, a przyjdzie potrzebujący, aby tylko uczciwy Ślązak, i ma pewną hipotekę, albo poręczenie, to my gotowi dać; ho, ho, nie damy się Niemcom! Takich, coby dali ochotnie, jak my, znajdzie się kupa cała; tylko, by wiedzieli: gdzie? do kogo? i z kim pogadać?

Przy zapisywaniu adresów odezwał się Józef Wajs do pana Krempy:

— A proszę pisać mnie przez a, j, s, bo ja rzetelny Ślązak, ale pewno Niemcy przerobili moje dobre nazwisko po swojemu.

Wyszli obydwaj. Wstał i pan Krempa, a oddając arkusz z notatkami, rzekł:

— Widząc tych ludzi i słysząc ich, zrozumiałem, że w takiej pracy i w takich ludziach można się zakochać; teraz nie dziwię się panu zupełnie.

— Na początek dobre i takie uznanie — odpowiedział z uśmiechem redaktor.

— Mogę tedy uspokoić żonę w sprawie Szymiczka? — zapytał pan Krempa, biorąc kapelusz.

— Słyszałeś pan sam; dziś jeszcze zawiadomię Szymiczka i dam mu adres Surmy i Wajsa... Za pomoc sekretarską serdecznie dziękuję.

Pan Krempa, wyszedłszy na ulicę, gdy znalazł się wśród postrojonych Niemek i Niemców, doznał wrażenia, że był przed chwilą w innym, nowym, obcym świecie i nagle znalazł się znów w zwykłych, codziennych, ciężkich warunkach życia. Rozmyślając o Ślązakach, szepnął do siebie półgłosem:

— Jednak oni się bronią; ale wielkie pytanie, czy potrafią się obronić? (C. d. n.).

można sędziów, coby się wznieśli na tak wysokie stanowisko, iżby z wyrokiem się nie identyfikowali i we wzniesionem odwołaniu lub nieważności, nie upatrywali osobistej obrazy.

Wreszcie co do samych stron. Nowa instrukcya sądowa nakazuje tytułować strony wyrazami „p a n, p a n i“. A cóż się w praktyce dzieje? Wójt, jako świadek wezwany, znużony blisko 4-godzinnem staniem, oparł się o ścianę i w tej pozycyi odważył się odpowiedzieć na zapytanie sędziego. „Nie wiesz, przed kim stoisz? choć tu na środek! Stój prosto!“ Komenda, jak w wojsku, a intyklacya „t y“, choć mu się „p a n“ należało, boć to przecie i urzędnik, o tyle lepszy od zwykłych urzędników, że wójt jest urzędnikiem z wyboru, a więc widocznie całe życie jego było takiem, iż gmina zaszczyciła go swem zaufaniem.

Jednem słowem każda niemal rozprawa narusza całe kolumny paragrafów procedury karnej i to częstokroć najistotniejszych, tak, że niekiedy mimowoli nasuwa się pytanie „czy u nas istotnie austryacka procedura karna obowiązuje?“

Tak tedy pierwszy rok od rozporządzenia reorganizacyi sądów nie zapowiedział się bardzo świetnie, choć tu i owdzie n i e b r a k c h l u b n y c h w y j ą t k ó w, któreśmy mieli prawdziwą przyjemność i na powiatach spotykać. Gdybyśmy atoli ze spraw karnych mieli wnioskować o cywilnych, to długo nam czekaćby przyszło; zanim duch sądownictwa europejskiego przeniknie galicyjską Themidę. *Elsi.*

Na krawędzi stulecia.

II. Arystokratomania.)*

Znika dwór wiejski z jego polskością. Wzmaga się za to i ciąży fatalnie w kraju parweniuszowska arystokracya, specyficzny wytwór naszego stulecia. Zobaczmy ów fałszywy arystokratyzm. Co to jest arystokracya i arystokratyzm?

Prawdziwa arystokracya powinnaby polegać na wyższości umysłu i obejścia, treści i formy, na wyższości ducha i życia. Prawdziwa arystokracya powinna być wykwitem zarówno estetycznym, jak umysłowym i społecznym. Taka arystokracya byłaby zupełnie usprawiedliwioną. Człowiek wogóle swój pobyt na ziemi usprawiedliwić może tylko myślą, pracą i doskonaleniem się.

Arystokratyzm nie jest bynajmniej cechą tej klasy społecznej, którą nazywamy arystokracyą. Arystokratyzm jest cechą wszystkich warstw i typów społecznych. Wygalonowany szwajcer ma takie samo poczucie swej wyższości wobec stróża kamienicznego, jak hrabia galicyjski wobec „łyka“ krakowskiego, który nie ma jeszcze ani tytułu, ani urzędu w szlachetnej chierarchii.

W społeczeństwie polskiem jest silnie rozwinięta mania arystokratyczna. Manią tą zarażeni zostali aż do komizmu przedewszystkiem utytułowani i nieutytułowani parweniusze i dorobkiewicze. Z ironii zawistnego losu, im bardziej upadała Rzeczpospolita, im głębiej tonął statek z nawą narodową, tem więcej przybywało polskich hrabiów. Stulecie obecne, które miało być wiekiem humanizmu, braterstwa i cywilizacyi, jest w istocie wiekiem wzbogaconych i opasłych parweniuszów.

Ludzie, obznajomieni z heraldyką i dziejami kraju, wiedzą, jak się u nas roi od kreowanych hrabiów (baronów znacznie mniej). Mania tytułów rośnie w postępie geometrycznym. Ta arystokratomania tak panuje w społeczeństwie polskiem, że poczytywać ją należy za chorobę społeczną, brzydką, głośną i rozkładową. Doznaje się wstrętu i uczucia gorzkiego komizmu na widok utytułowanych parweniuszów, którzy świeżo czy to przez małżeństwo, czy w inny sposób otrzymanym tytułem popisują się przy każdej okazyi i bez okazyi; na widok wczorajszych mechesów, dziś krzykliwie i ostentacyjnie odgrywających rolę patrycyuszów; na widok tego popędu do próżności i tytułów, jaki ogarnia klasy mieszczańskie i fachowe.

Ci, którzy burzyli stare przywileje, powstałe na pniu społeczeństw średniowiecznych, nie przewidywali, że z tych przywilejów pozostał nietknięty jeden — pieniądz, który za nie wszystkie wystarczy, który będzie podwaliną nowego feudalizmu, tem różniącego się częstokroć od dawnego, że średniowieczny fundował się na polu bitwy, współczesny — w szacherce giełdowej i w wyzysku pracy. Dziwną też jest i dziwniejszą zapewne jeszcze będzie arystokracya, jaką wytworzyły te czasy. Składa się ona z niedobitków starej arystokracyi rodowej, która sprzedaje swoje nazwiska i herby nadętym i głupim parweniuszom; ze wzbogaconej burżoazyi, żądnej właśnie tych herbów i nazwisk; z kosmopolitycznych bankierów, z karyerowiczów, awanturników i rozmaitych indywiduów z pod ciemnej gwiazdy, które się potrafią wykazać taką a taką cyfrą rocznego dochodu.

Cóż będzie łącznikiem między temi żywiołami? Na to bardzo trafnie i świetnie odpowiedział w swoim czasie Mickiewicz: „Filozofowie szkoły Woltera, żydzi, bankierzy i potomkowie bohaterów krucyat łączą się razem we wspólnym interesie. Rozdzieleni dotąd przekonaniami religijnemi, przegrodzeni uczuciami politycznemi, znajdują w końcu wspólny wszystkim dogmat — interes“. Takie są cechy arystokracyi współczesnej. Obok cech ogólno europejskich, które wypływają z natury tej pieniężnej epoki, nasze stosunki mają jeszcze cechy szczególne i z pewnością tak śmiesznie rozwiniętej manii arystokratycznej, jak u nas, nie ma w żadnem społeczeństwie europejskiem. Ta arystokratomania panuje na wsi, w mieście, w gminie, w parafii, w salonie, w restauracyi, na ulicy i na spacerze. Zarażone jest tą chorobą chłopstwo, szlachta, mieszczaństwo, kupcy, hrabiowie, kantorzyści i szwaczki. Im mniej w warunkach społecznych jest pola i środków do odznaczenia się, czy to pracą, czy talentem, czy umiłowaniem idei powszechnych, im mniej gruntu, na którymby mogła powstać arystokracya zasługi, tem więcej próżności, wśród tak zwanych średnich i wyższych warstw społecznych.

W Galicyi powstała sztuczna arystokracya, która jest plagą krajowych stosunków i która robi temu krajowi opinię siedliska dzikiej i ciemnej reakcyi. Nawet Tarnowski, pomimo swoich patryarchalnych usposobień, powiada, że jak się przyjeżdża z Galicyi, trzeba zrobić wiele usiłowań, zanim się przekona ludzi, że się nie jest hrabią galicyjskim. Utytułowani parweniusze są hańbą społeczeństwa i smutno myśleć i patrzeć, jak ich przybywa, jak na pniu rozsypującej się w gruzy arystokracyi rodowej potężnieje coraz więcej ta nowa arystokracya, samolubna i arogancka, chciwa i pretensyonalna, bez tradycyi i bez idei, z jedynym dogmatem rubla i guldena, z pogardą dla ludu i jego praw, dla ziemi i pracy. Nazywa się ona głośno i butnie konserwatywnym żywiołem społecznym. Naturalnie, że wiecie, co znaczy taki konserwatyzm. Znaczy konserwowanie swojej synekury społecznej i swoich zysków, znaczy nienawiść reformy i lepszego losu klas niższych.

Nawiasowo dodam, że doskonały portret parweniusza współczesnego zrobił Józef Weyssenhoff w swojej książce: „Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego“, która doznała znacznego rozgłosu i uznania. Nie pamiętam dawno książki, którąby zostawiała takie uczucie stęchlizny moralnej, odznaczała się takim absolutnym brakiem wrażeń podnioślejszych, czystszych i cieplejszych. Pyszny to istotnie parweniusz ten Podfilipski, okaz naszej epoki. Z żądzą cynicznego użycia w zmysłach, z oklepanym komunałem na ustach, który głosi tonem człowieka odkrywającego nowe prawdy i nowe światy, lichy aktor życia, pozujący na jego artystę i wmawiający ów artyzm w marne i powierzchowne swoje otoczenie, typ brutalny i niski, uchodzący wobec głupców za szczyt finezyi i wyrafinowania, Podfilipski jest smutnym produktem naszej skrzywionej kultury, obłudy i czczości towarzyskiej, opłakanych stosunków społecznych, manii arystokratycznej, małpiarstwa zagranicznego i wszechwładnej potęgi rubla i guldena, przed którym wiek oświaty, obłudy i filantropii kornie zgina grzbiety i kolana. Należy uznać pracowitość i staranność, z jaką autor zbierał rysy, fakta i szczegóły do swojego portretu; należy ocenić techniczne zalety jego książki, z życzeniem wszakże, aby do następnego utworu wpuścił więcej świeżego powietrza, bo szlachetny pierwiastek, zwany talentem, ginie przywalony mierzwą życia. Talent jest to dusza, jest to treść i forma, natchnienie i rozrzewnienie, myśl i wrażenie. Bez tego niepodobna słowem działać na człowieka.

*) Zob. Nr 295 z dnia 25 grudnia 1898 r.

Bismarck o Austryi.

Tygodnik niemiecki *Das neue Jahrhundert* ogłosił rozmowy ks. B i s m a r c k a z L o t h a r e m B u c h e r e m o Austryi. Wszystkie większe pisma niemieckie powtórzyły je, jako znamienną i sensacyjną rewelacyę. W Austryi wywrzeć one muszą wstrętne wrażenie; ale otworzą przynajmniej oczy tych zaślepionych zwolenników i wielbicieli Bismarckowskiej polityki i Bismarckowskiego geniuszu, którzy w żelaznym kanclerzu widzieli najlepszego przyjaciela monarchii Habsburgów. Niewymuszone, poufne rozmowy tego „szczerego i prawdomównego“ polityka, rzucają nowe, oślepiające blaskiem światło na jego politykę w stosunku do Austryi, ukazują bowiem nietylko jej zakulisowe, tajne arkana, ale odsłaniają „nagą duszę“ Bismarcka, jego cynizm i do ohydy dochodzącą brutalność myśli politycznej.

Ten „opat znościowy mąż“ nowożytnych Niemiec, będący w gruncie rzeczy demonem moralnego rozkładu i dźwignią duchowego upodlenia swego narodu, umiał płaszczyć się przed możnymi tego świata, ale w poufnych rozmowach pozwalał sobie z nich szydzić i z lekceważeniem odzywać się o tych, którym winien był najgłębszy szacunek i którym w oczy służalczość okazywał. Nie chcemy tu powtarzać oburzających pod względem tonu i treści zdań jego, z któremi odzywał się o najwyższych w Austryi osobistościach; ale warto posłuchać „szczerych“ jego wynurzeń o polityce austryackiej i cynicznych przepowiedni dalszych losów Austryi. — Z rozmów tych dopiero można zrozumieć, jak bezdennie egoistycznym i podstępnym był każdy polityczny krok, jaki Bismarck przedsiębrał w stosunku do Austryi.

Bismarck utrzymuje, że tron austryacki otaczali najczęściej doradcy, którzy nie dorośli do zadań polityki państwowej, i ci z nich największy posłuch znajdowali, którzy w najróżowszych barwach malowali sytuacyę i umieli wiele obiecywać, nie myśląc o dotrzymaniu obietnic. Otaczając się takimi doradcami, cesarz w końcu zaufał Polakom. Ale „A u s t r y a — powiada Bismarck — n i e j e s t k a r p i e m, k t ó r y b y m o ż n a b y ł o p o d a w a ć w p o l s k i m s o s i e“.

Schlebianie Słowianom uważa Bismarck za niedorzeczność polityczną, a zarazem za niewdzięczność względem Niemców austryackich, którzy przez długi czas byli podporą tronu i dynastyi Habsburgów.

„Kiedy zawarłem przymierze z Austryą — powiada Bismarck — nie wątpiłem ani na chwilę, że jesteśmy stroną więcej dającą, niż biorącą, i że stosunek ten w przyszłości jeszcze się pogorszy. A u s t r y a n i e j e s t j u ż w i e l k i e m m o c a r s t w e m i n i g d y n i e m n i e b ę d z i e. Możnaby odwrócić znane wyrażenie, stosowane do Jezuitów, i zamiast: *„Sint, ut sunt, aut non sint!“* powiedzieć o Austryi: *„Sint, ut non sunt, aut non sint!“* Im więcej w Austryi przyznaje się C z e c h o m, tem więcej oni żądają; im więcej zaś żądają, tem więcej im się daje. Austrya nie może wyjść z tego błędnego koła. System Taaffe'go był bardzo naturalnym, zwłaszcza dla człowieka, który nie posiadał dość siły, aby wziąć na siebie odpowiedzialność za reformę. Z g n i l i z n a j e d n a k ż e z a k r a d ł a s i ę w A u s t r y i t a k g ł ę b o k o, że uzdrowienie bodaj jest niemożliwem. Słowianie w końcu skompromitują Austryę do tego stopnia, że iść z nią nie będziemy mogli. Będziemy musieli sobie powiedzieć: *„On ne s'allie pas à un cadavre!“* Dopóki armia austryacka była nietkniętą, można było jeszcze wyczyścić stajnię Augiasza. Ale zgnilizna zaczyna podminowywać i armię. Ubolewać nad tem należy, gdyż armia austryacka ma znakomity materyał. Ale skoro tylko polityka wciska się do armii, jest ona zgubioną. Austrya rozpadnie się powoli, i chcę tylko mieć nadzieję, że następcy moi zawczasu to uznają i postarają się o z a s t ą p i e n i e A u s t r y i c z e m i n n e m“. *(Dass meine Nachfolger dies bei Zeiten erkennen und für Ersatz sorgen werden.)*

Tak się wyraża sprzymierzeniec i „przyjaciel“ Austryi. Ale nie dosyć tego. Posłuchajmy, co mówi dalej:

„Najgłupszym zamachem byłoby, gdyby kiedyś jeden z ministrów austryackich spowodował rozwiązanie przymierza. — Każde bowiem wielkie mocarstwo europejskie, mając wybór pomiędzy nami a Austryą, da nam pierwszeństwo nietylko dlatego, że w razie wojny możemy rzucić na wagę większy ciężar, ale dlatego, że na zewnątrz stanowimy spojoną całość. Zarówno Rosya jak Anglia nie namyślałyby się ani chwili wybrać nas, choćby nawet, c z e g o n i e u w a ż a m w c a l e z a n i e m o ż l i w e, austryacki prezes ministrów był dość nieuczciwym i u Rosyi lub Anglii starał się o oparcie p o z a n a s z e m i p l e c a m i, aby wypowiedzieć nam potem przymierze pod jakimkolwiek pozorem“.

Zaiste, godne to nowożytnego Macchiavela, nazywającego się „uczciwym maklerem“. Ten uczciwy makler podejrzywa swego sprzymierzeńca o nieuczciwość, którą sam popełnia, bo wszak Bismarck to, nie kto inny, szukał porozumienia z Rosyą za plecami Austryi.

Oblicza on jednakże szanse podobnej nieuczciwości ze strony swego sprzymierzeńca. I ewentualność ta nie zraża go: „Wówczas — powiada Bismark, — gdybyśmy tylko okazali chęć zawarcia bliższych stosunków z tem samem mocarstwem, poświęciłoby ono Austryę, któraby w ten sposób siedziała pomiędzy dwoma stołkami. Nawet Francya, gdyby z naszej strony nie popełniono jakiej wielkiej niezręczności, namyślałaby się dziesięć razy, zanimby zawarła przymierze z Austryą. Gdyby zaś przyjść miało do koalicyi pomiędzy Rosyą, Francyą i Austryą to Rosya byłaby w tej koalicyi *spiritus rector*, czem jest już dzisiaj wobec Francyi, a Austrya zdegradowałaby się do mocarstwa drugiej klasy. Rozpaczliwem nie byłoby nasze położenie nawet wtedy, gdybyśmy wobec tej koalicyi byli odosobnieni; ale o tem niema mowy, gdyż zarówno Anglia, jak i Włochy byłyby wtedy naszymi sprzymierzeńcami. Gdybyśmy zaś na Anglię lub Rosyę zamienili Austryę, to byłby to dla nas bardzo dobry interes, a tem gorszy dla Austryi“.

Widzimy tedy, że, zawiązując przymierze z Austryą, pielęgnując przyjazny stosunek z tem państwem, Bismarck nie ufał sprzymierzeńcowi, przypuszczał ewentualność zerwania, obliczał konsekwencye możliwej nieuczciwości swego sprzymierzeńca i z całym cynizmem przygotowywał zdradę na zdradę, a zarazem spekulował na słabość swego sprzymierzeńca i przyszły upadek polityczny państwa Habsburgów!

Austrya, zdaniem Bismarcka, konsekwentnie zmierza do rozkładu i ostatecznego upadku. Jedynym czynnikiem dodatnim w Austryi wydaje mu się żywioł niemiecki, mianowicie zaś zarażeni jego pangermańską ideą narodowcy niemieccy, którzy zwracają tęskne spojrzenia ku Berlinowi, nie dbając o to, czy się to zgadza z lojalnością i uczciwością względem państwa i dynastyi Habsburgów.

Ale Niemcy austryaccy, zdaniem jego, chorują na idealizm polityczny. Nazywano dawniej Niemców narodem myślicieli; ładnie to brzmi, ale nie należy zapominać, ile ironii wkładano w to wyrażenie. Miało ono znaczyć: naród niepraktycznych ludzi, marzycieli, którzy dla swych mrzonek tracą grunt rzeczywistości pod nogami, którzy patrzą w obłoki, a potykają się co chwila o kamienie, po drodze leżące, lub podkładane przez drugich. My w Niemczech oduczyliśmy się cokolwiek tego, i ja sam przyczyniłem się do tego, zwłaszcza na polu polityki zagranicznej. Ale pośród Niemców w Austryi wszystko zostało po staremu. Woda może im sięgać po gardło i jeszcze nic nie mówią; dopiero wtedy wrzawę podnoszą, gdy im do ust wpada... ale wówczas bywa zazwyczaj za późno.. Austrya okazuje im niewdzięczność i gubi ich dla przypodobania się rzeszy małych ludów *(um eines Haufens von Natiönchen willen)*, z których żaden nie dowiódł, iżby zdolnym był spełnić misyę cywilizacyjną... Jest to głupota najwyższego rzędu i polityczne samobójstwo Austryi“.

O P o l a k a c h w A u s t r y i powiada Bismarck:

„Powód, dla którego w Austryi pieszczą tak Polaków, jest podwójny. Najprzód w razie wojny z Rosyą chcą sobie zapewnić sympatyę Polaków rosyjskich; niechaj oni wiedzą zawsze, o ile lepiej ich ziomkom w Galicyi. Czy przy tem myśli się także o n a s z y c h p o l s k i c h p o d d a n y c h, w to się nie wdaję. Potem „s t r o n n i c t w o s p o w i e d n i k ó w“ na wiedeńskim dworze sympatyzuje szczególnie z Polakami, którzy są przecież katolikami czystej wody. To stronnictwo jest potężniejszem, aniżeli się przypuszcza, a że razem z Polakami intryguje (!) oddawna przeciwko przyjaźni Austryi dla nas, to jest rzeczą znaną mi oddawna. Chwilowo jeszcze nie ma ono sukcesów do zanotowania, ale z biegiem czasu może jednakże ciągle padająca kropla wydrąży kamień. Powzięło też ono już zamiar u s a m o w ł a d n i e n i a G a l i c y i, utworzenia tam rodzaju austryackiej sekundogenitury. — Niemiecki żywioł w Austryi przez to wzmocniłby się przecież, a Polacy nie pogliby, jak to bywało tak często, przeważać przy ważnych głosowaniach. Z drugiej jednakże strony zważyć należy, że przez samodzielną Galicyę stworzyłoby się niekontrolowane ognisko dla szowinistycznych agitacyj polskich, które stałoby się, jeśli nie poważnem niebezpieczeństwem, to jednakże źródłem ciągłych niepokojów. Byłoby to wszakże gorszem dla Rosyi, niż dla nas“.

Bismarck nazywa wszystkich ministrów austryackich „głupcami“, którzy zapoznają najżywotniejsze interesy, przekonany jest głęboko, że d n i A u s t y i s ą p o l i c z o n e, i kończy apostrofą do cesarza Franciszka Józefa, że największem nieszczęściem, jakie monarchę spotkać może, jest „być otoczonym nierozumnymi ministrami.

Taką jest „naga dusza“ najlepszego przyjaciela Austryi!

KRONIKA.

Kraków, 5 stycznia.

Następny numer naszego dziennika z powodu przypadającego jutro w piątek uroczystego święta Trzech Króli, wyjdzie dopiero w sobotę o zwykłej porze.

† **Ks. Jan Badeni**, prowincyał OO. Jezuitów, zmarł dziś rano w Krakowie. Urodzony w Chorkówce na Podlasiu, w 1858 roku, nauki pobierał w konwikcie jezuickim w Tarnopolu, poczem w r. 1873 wstąpił do zakonu i odbywał studya teologiczne i filozoficzne, poczem wyświęcony został na kapłana w 1885 r., a wysoką godność prowincyała objął w kwietniu 1897 r.

Zmarły kapłan znanym był z licznych prac swojego pióra, a w czasach ostatnich z żywej działalności publicznej, skierowanej przeciw ideom kosmopolitycznego socyalizmu. Bacznie i z niepospolitą zdolnością śledził on ruch ludowy tak po wsiach jak i miastach i dążył do opanowania go do skierowania ku katolicyzmowi z podkładem polskości. W tym celu był jednym z najgorliwszych propagatorów i inicyatorów zakładania stowarzyszeń katolickich, nazwanych „Przyjaźniami“, odciągających członków socyalistycznym „Siłom“, opanowanym przez politycznych agitatorów.

Najwybitniejszą może stroną żywej i energicznej działalności zmarłego kapłana była owa walka z socyalizmem, bynajmniej nie bezskuteczna. — „Obrazki nędzy krakowskiej“ jego pióra dowiodły, jak głęboko patrzeć umiał na niedolę upośledzonych materyalnie, a rady i wskazówki zapobiegania nędzy, czerpane nieraz z obcych, najpoważniejszych autorów, bywały trafnemi i bardzo często godnemi zastosowania.

W płodnej literackiej działalności, rozpoczętej bezimiennie w r. 1878, najważniejszem dziełem zmarłego są „Studya i szkice“, wydane w 3 tomach. Z dzieł, treści religijnej, wydał cenne „Kazania“ ś. p. ks. Karola Antoniewicza oraz „Kazania“ i „Obrazy z galeryi życia swego“ ks Chołoniewskiego. Przez czas jakiś redagował *Przegląd Powszechny*, a do ostatnich niemal chwil życia był jednym z najczynniejszych pisma tego współpracowników.

Podróżował wiele i brał udział w kongresach katolickich w kraju i za granicą, a spostrzeżenia swoje ogłaszał następnie w barwnych obrazach i osobnych broszurach.

Rzetelną i pożyteczną pracą wypełnione było niedługie życie zmarłego kapłana; to pewna wszak że, że cześć i prawdziwe poważanie nawet u przeciwników swoich zdobywał, a zasługi jego w literaturze i historyi ruchu społecznego w naszym kraju znajdą trwałą pamięć.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej pod przewodnictwem radcy p. Rottera odbyła wczoraj posiedzenie. Sekcya postanowiła przyjąć ofertę p. Ludwika Makowskiego na roboty rymarskie i uchwaliła kredyt dodatkowy w kwocie 200 złr. na pokrycie kosztów uporządkowania i przestawienia kramów prywatnych na placu Szczepańskim. W dalszym ciągu posiedzenia rozpatrywano plany, przedłożone przez Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, na budowę gmachu przy placu Szczepańskim. Wybrano następnie komisyę, w skład której weszli radcy pp.: Beringer i Biborski Komisya ta ma się zająć dokładnem zbadaniem przedłożonych planów, aby potem wydać co do nich na Radzie miejskiej odpowiednią opinię i wnioski.

Wiadomości osobiste. Minister Jędrzejowicz przybył dziś rano pospiesznym pociągiem ze Lwowa do Krakowa, witany na dworcu przez przedstawicieli władz, i stanął w Grand hotelu. Po południu udaje się p. minister błyskawicznym pociągiem do Wiednia.

Egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych i wydziałowych rozpocznie się przed komisyą egzaminacyjną w Krakowie dnia 9 lutego b. r. Pp. kandydaci i kandydatki, którzy chcą składać egzamin, mają wnieść podania, zaopatrzone w: a) świadectwo dojrzałości (do szkół wydziałowych patent nauczycielski), b) dowody najmniej dwuletniej praktyki (do szkół wydz. trzechletniej) przy publicznych lub prawo publiczności posiadających szkołach, c) wykaz użytych do przygotowania się do egzaminu dzieł, d) krótki życiorys, e) tabelę kwalifikacyjną, za pośrednictwem swej przełożonej Rady szkolnej okręgowej do dyrekcyi komisyi egzaminacyjnej najdalej do dnia 3 lutego 1899 r. Tak podanie, jak i załączniki mają być należycie ostemplowane. Z dyrekcyi komisyi egzam. dla nauczyc. szkół lud. i wydz. *Roman Wimpeller.*

Opieka duchowna nad sługami w Krakowie i nagrody dla sług moralnie się prowadzących. Od ks. dr. Olearskiego, sekretarza Rady Bractwa N. P. Maryi, Królowej korony polskiej, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Jest to rzeczą pocieszającą, że w mieście naszem robi się coraz więcej dla służących, by tę klasę opuszczoną podnieść pod względem religijnym, duchowym i materyalnym, a tem samem uchronić ją od złych prądów, jakie dziś grozić jej mogą i rzeczywiście grożą. Przy klasztorach Służebnic Serca Jezusowego (ulica Garncarska 26) i Córek Bożej Miłości (ul. Biskupia) istnieją przytuliska, gdzie służące, pozbawione chwilowo miejsca, lub osłabione, znajdą bezpłatne mieszkanie, naukę, opiekę i w miarę udziału w pracy wikt. Od ośmiu lat nader pożytecznie działa szkoła dla sług na Smoleńsku, utworzona przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej, a od roku wychodzi dla nich osobne pismo p. t. *Przyjaciel sług* Przed kilku laty założone zostało przy kościele św. Barbary bractwo św. Zyty wyłącznie dla służących. W jesieni roku 1897 powstało przy kaplicy Służebnic Serca Jezusowego przy ulicy Garncarskiej l. 26 Stowarzyszenie „Żywego Różańca“ i „Wzajemnej pomocy służących“, jako filia Bractwa N. P. Maryi Królowej korony polskiej. Stowarzyszenie to, liczące obecnie 375 członków, rozwija się pomyślnie, do czego jako środki służą nabożeństwa i nauki, miewane w niedziele przez księży Pelczara, Nowaka, Rzeszódkę i Frelka, nieustanna opieka zakonnic, wypożyczalnia książek treści religijnej, bezpłatne biuro stręczenia, wreszcie kasa zapomóg i pożyczek bezprocentowych.

Obecnie sprawia się dla tego Stowarzyszenia feretron do noszenia i piękny sztandar, na który koszt łoży pani W. Rada Bractwa N. P. Maryi Królowej korony polskiej na posiedzeniu z 22 grudnia r. z. postanowiła odznaczyć nagrodami w książeczkach Kasy oszczędności te służące, które więcej niż 5 lat zostają na tem samem miejscu z zupełnem zadowoleniem służbodawców, a takich sług jest obecnie w samem Stowarzyszeniu 21, prócz 12, które w r. 1897 otrzymały premie, inne zaś postanowiła Rada obdarzyć książkami duchownemi i obrazkami. W myśl tej uchwały odbyło się rozdanie nagród w dzień Nowego Roku. Mianowicie ks. prałat Pelczar, jako podstarszy Bractwa i dyrektor Stowarzyszenia, przemówił do licznie zebranych służących, zachęcając je do prawdziwej pobożności, czystości obyczajów, pilności w obowiązkach, uległości i życzliwości dla tych, u których służą; poczem rozdał 21 książeczek Kasy oszczędności, 25 książek duchownych i 375 obrazków. Uroczystość zakończyła się procesyą wśród śpiewu kolend, kazaniem i błogosławieństwem.

Zabawa tańcująca w połączeniu z weselem krakowskiem odbędzie się w Krakowie dnia 11 lutego na założenie szkoły polskiej imienia Adama Asnyka.

W Związku literackim (Rynek 16) odbędzie się w sobotę 7 b. m. o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem posiedzenie z następującym porządkiem dziennym: a) „O celach i zadaniach Związków literackich“ prof. dr. J. G. Pawlikowski ze Lwowa. b) Pogadanka z powodu książki Sizeranne'a „Ruskin i kult piękna“ p. Józefa Kotarbińskiego.

Wstęp mają członkowie Związku i Koła artystyczno-literackiego, oraz goście przez nich wprowadzeni, lub zaproszeni przez wydział.

Odczyt. Staraniem zarządu głównego krak. Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się w niedzielę dnia 8 b. m. o godz. 3 po południu w sali dawnego budynku gimnazyum św. Anny ósmy bezpłatny wykład popularny prof. dr. Włodz. Czerkawskiego „O potrzebie łączności w naszem społeczeństwie“. Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady.

Teatr letni w parku krakowskim zakontraktował ponownie na sezon letni p. Bolesław Marecki, dyrektor teatru w Częstochowie. Trupa p. Mareckiego zjeżdża z końcem kwietnia do Krakowa, a występy rozpocznie w pierwszych dniach maja. Na czele artystek i w roku bieżącym stać będzie pani Helena Jamińska, tak sympatyczna śpiewaczka.

Z sądu. Dziś przed trybunałem orzekającym, któremu przewodniczy radca Ferens, toczy się rozprawa karna o oszustwo przeciw Mojżeszowi Aronowi Urbachowi, właścicielowi sklepu korzennego przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu. Oskarża prokurator dr. Czyszczan. Przedmiotem oskarżenia jest fałszowanie przez oskarżonego koniaku i herbaty, oraz sprzedawanie tych falsyfikatów za towary oryginalne. — Rzemiosło karygodne prowadził oskarżony w ten sposób, że towary roznosił po domach, jakkolwiek na sprzedaż domokrążną nie miał koncesyi. Tak na butelkach z koniakiem, jak na herbacie były podrobione etykiety, które w błąd wprowadzały odbiorców. Oba te produkty sprzedawał oskarżony po bardzo niskiej cenie, co motywował tem, że udało mu się je nabyć na licytacyi na cle. Urbach urządzał się w ten sposób iż odbiorcom swoim przynosił towary oryginalne na próbę, a później sprzedawał inne, nie wedł dostarczonej próby i z fałszywą etykietą. Oskarżony kpił sobie ze swoich odbiorców, gdy mu z... cali fałszerstwo. Oszukał w ten sposób wiele w liczbie których nawet i kupców krakowskich. W śledztwie podał Urbach, że koniak podrabiał wedle przepisu, nadesłanego mu z Francyi, a mianowicie mięszając w tym celu spirytus, ekstrakt rodzynkowy, malagę, rum, wanilię i cukier lodowaty; wedle zaś opinii „Zakładu do badania środków spożywczych“ w skład fałszowanego koniaku wchodzi źle rektyfikowany wyskok, woda studzienna, nieco prawdziwego koniaku czy essencyi, zabarwionych garbnikiem, karmel i cukier. Herbata, sprzedawana za rosyjską, a wyrabiana na Kazimierzu, wykazuje małą ilość prawdziwej herbaty, a stanowią ją młode liście i pączki czarnej herbaty, oraz domieszka piasku.

Urbach nie poczuwa się do winy i tłomaczy się tem, że odbiorcy wiedzieli, co kupują.

Do rozprawy, która zakończy się dziś wieczorem, powołano 7 świadków.

Zgromadzenie ludowe w sprawie zniesienia stempla dziennikarskiego i zakazu kolportaży, zwołała partya socyalno demokratyczna na niedzielę 8 b. m. po południu. Zgromadzenie odbędzie się w hotelu Royal

Konferencya krajowa partyi socyalno demokratycznej zbiera się jutro w Krakowie. Biorą w niej udział delegaci robotników całego kraju. Obrady potrwają trzy dni. W pierwszym dniu na temat spraw politycznych, w dwóch następnych nad sprawami organizacyi zawodowej. Posiedzenia konferencyi odbywać się będą w sali hotelu Royal.

Z kroniki policyjnej. Wczorajszy i dzisiejszy dzień obfity był w aresztowania. Przytrzymano mianowicie rzekomą służącą, a właściwie złodziejkę Annę Gomółkę, która przyjmowała w różnych domach służbę, aby mieć ułatwioną sposobność kradzieży. — Drugim przyaresztowanym wczoraj był 11-letni chłopiec Jan Janik, który żebrał po mieście i, aby tem większą wzbudzić litość, z płaczem opowiadał, że zgubił pieniądze.

Na stacyi kolei przytrzymała policya niejakiego M. Aperna, który popełniwszy w Wyżnicay (na Bukowinie) oszustwo, wraz z żoną chciał się ratować ucieczką do Ameryki.

Zmarli. Ignacy Dołęga M o s t o w s k i, emerytowany urzędnik sądowy, przeżywszy lat 75, zmarł w Krakowie.

Nowe przedsiębiorstwo. Na pomysł nowego przedsiębiorstwa padł niejaki Wolf Blecheisen. Zaopatrzywszy się w odpowiednie świadectwa, grasował po Krakowie i wyłudzał datki pod pozorem, że padł ofiarą antysemickich rozruchów w Nowy Sączu, że jest wskutek tego zupełnie zrujnowan... Na wzbudzenie tem większej litości opowiadał ... żonie w szpitalu i o 6 gu dzieci w nędzy. Poc... tkowo Blecheisenowi wiodło się dobrze, lecz w k... cu został aresztowany i okazało się, że wszystk... co opowiadał, było nieprawdą. Sprytny wyłudz... pochodzi z R.jowic pod N. Sączem.

Pożary. Wczoraj dwukrotnie alarmowano st... pożarną. W pierwszym wypadku zapaliła się p... ulicy Karmelickiej l. 25 ściana drewniana w do... prywatnym, wskutek złej konstrukcyi pieca, w d... gim zaś powstał ogień przy ulicy Floryańskiej wędzarni p. Sataleckiego. Ogień tak przy n...

Karmelickiej jak i Floryańskiej straż pożarna szybko ugasiła.

P. Erazm Świerczewski, długoletni urzędnik Wydziału krajowego, przeniesiony został na własne żądanie w stan spoczynku.

Samobójstwo jednorocznlaka. We Lwowie odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu dr. Stögbauer, odbywający służbę jednoroczną przy 80 p. piechoty. Ś. p. Stögbauer był synem radcy pocztowego. Przyczyną samobójstwa był silny rozstrój nerwowy z powodu nadmiernych obowiązków służby wojskowej, a na życie swe targnął się Stögbauer w przystępie silnego rozdrażnienia po powrocie do koszar z placu ćwiczeń. Przed rokiem zdał doktorat praw i przed służbą wojskową był zajęty jako urzędnik przy prokuratoryi skarbu.

Obowiązek wojskowy obcych poddanych. W ostatnim czasie coraz częściej powtarzały się wypadki osiedlania się w Austryi rodzin, które nie są w stanie wykazać przynależności do jakiegokolwiek państwa. Mimo, że takie rodziny trwale się w Austryi osiedlają, synowie ich uchylają się od obowiązku wojskowego, odwołując się na to, że nie są austro węgierskimi poddanymi. Wobec tego wydanem zostało do władz politycznych rozporządzenie, aby osoby, przebywające stale w Austro-Węgrzech a niemogące wykazać przynależności do innego państwa, uważane były za poddanych austryackich i pociągane według istniejących przepisów do służby wojskowej.

Sprzedaż rabatowa na gwiazdkę dla biednych, urządzona przed świętami Bożego Narodzenia w tutejszym Bazarze krajowym, przyniosła zakładowi Brata Alberta 84 złr. 30 ct. Nadto z takiejże dodatkowo urządzonej sprzedaży przypadło dla Zakładu staruszek na Blichu 12 złr. 50 ct. i dla Domu pracy dla sierot (przy ulicy Piekarskiej) 12 złr. 20 ct. Kwoty te doręczone zostały przełożonym pomienionych zakładów w dzień wigilii.

Podając ten rezultat do wiadomości, komitet pań kierujących tą sprzedażą poczytuje sobie za obowiązek wyrazić serdeczne podziękowanie Szanownym Paniom, które raczyły podjąć się obowiązku asystowania przy sprzedaży i gorliwym osobistym zachodem znakomicie przyczyniły się do pomyślnego jej wyniku.

Za konieczne też uważa komitet podnieść obywatelską zasługę tychże Szanownych Pań w zaznajomieniu szerokich kół publiczności krakowskiej z tem, co kraj nasz już teraz wyrabia. Podczas sprzedaży rabatowej odwiedziło Bazar krajowy blisko tysiąc osób, a okoliczność ta jest jednym dowodem więcej, że nasze panie najskuteczniej przyczynić się mogą do poparcia przemysłu krajowego.

Z wysokiem poważaniem — za komitet pań
Stefanowa Kossuthowa.

W Przemyślu staraniem Czytelni naukowej wygłosi jutro w piątek p. Edmund Libański, inżynier Wydziału krajowego II odczyt p. t. „Wenus i Mars“ z przedstawieniem obrazów świetlnych. Dochód przeznaczony na cele uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza.

Kara cenzuralna. *Warsz. Dniewnik* ogłasza: Główny naczelnik kraju na zasadzie zatwierdzonych 20 września 1876 postanowień komitetu do spraw Królestwa Polskiego, skazał redaktora i wydawcę dziennika *Kuryer Polski*, Ludwika Straszewicza, na karę pieniężną w wysokości tysiąca rubli za umieszczenie w nr. 1 wymienionego dziennika z daty 1 stycznia tendencyjnego zestawienia epoki upadku Polski w wieku XVIII z obecnym stanem rzeczy.

Uroczystości Mickiewiczowskie w miastach rosyjskich, gdziekolwiek zamieszkują Polacy, odbywają się z nakładem trudów i ofiar pieniężnych dla uczczenia pamięci wieszcza. *Kraj* petersburski przynosi o obchodach tych następujące relacye:

W Moskwie 24 grudnia w kościele św. Piotra i Pawła odbyło się solenne nabożeństwo za duszę Mickiewicza. Wnętrze kościoła gustownie było przystrojone w rośliny i kwiaty. Podczas mszy śpiewała pani Aleksandrowa Ledwicka, oraz p. Sekar-Różański, artysta opery prywatnej. Wieczorem w sali restauracyjnej grono towarzyskie zebrało się na wspólną wieczerzę. Do wspólnego stołu zasiadło około 80 biesiadników. Podczas uczty wysłano depeszę do komitetu budowy pomnika. Po wieczerzy zebrano ze składek przeszło 2 000 rubli na stypendyum imienia Mickiewicza przy moskiewskim uniwersytecie.

W Charkowie również odbyło się nabożeństwo. Na stopniach katafalku, ubranego kwiatami, umieszczono portret Mickiewicza. Między Polakami, obecnymi na nabożeństwie, był także zamieszkały w Charkowie wnuk brata poety, dr. Adam Mickiewicz. Byli też w kościele liczni przedstawiciele inteligencyi rosyjskiej, co wywarło bardzo korzystne wrażenie. Redakcye pism miejscowych przysłały do kościoła swych reprezentantów, ale o jubileuszu mickiewiczowskim zupełnie milczały.

W Rydze w starym kościele nabożeństwo odprawił ks. prałat Affanasowicz w asystencyi kilku księży. Rosyjskie „Kółko literackie“ *(Litieraturnyj kružok)* zapowiada publiczną prelekcyę p. Wsiewołoda Czeszychina p. t. „Mickiewicz i Puszkin“. Dochód z tej prelekcyi ma wpłynąć do kasy Towarzystwa odczytów ludowych.

Z Odessy donoszą: Z powodu stuletniego jubileuszu urodzin Adama Mickiewicza, głowa miasta p. Zielenyj wniósł do Rady miejskiej projekt wmurowania w ścianę domu, gdzie mieszkał nasz poeta podczas bytności swojej w 1825 r. w Odesie, tablicy pamiątkowej. „Duma“ projekt ten poparła; wkrótce więc tablica zostenie przybita. Dom, w którym mieszkał Mickiewicz znajduje się w samem centrum miasta, wychodzi frontem na trzy ulice: Derybasowską, Jekatierynieńską i Łanżeronowską; należy obecnie do Anglika p. Wagnera. Niegdyś mieściło się tutaj liceum Richelieu'go. Mickiewicz, jako mianowany na posadę profesora liceum, miał mieszkanie bezpłatne. Obecnie dom ten, który służył nauce, oddany został na sklepy najprzeróżniejsze. Z naocznych świadków pobytu Mickiewicza w Odesie nikt już nie żyje. Gazety miejscowe zamieściły biografię i wizerunki poety. Towarzystwo dobroczynności katolickiej krząta się około urządzenia wieczoru literackiego z deklamacyą, śpiewem i żywemi obrazami. Zezwolenie od władz już mamy i ten interesujący wieczór odbędzie się 19 b. m.

W głośnej sprawie ks. Bilakiewicza, jak donosi *Kraj*, prokuratorya odstąpiła od oskarżenia służby kościelnej. Sądzonym będzie tylko ks. Bilakiewicz. Rozprawa naznaczoną została na dzień 27 stycznia st. st. w Jamburgu.

Ze Stowarzyszeń.

= Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę 7 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali *Collegii novi.* **Porządek dzienny: 1) Wybór komisyi matki i komisyi kontrolującej. 2) Dyskusya nad referatem profesora Kunza.**

Awans noworoczny oficerów rezerwowych. Mianowani zostali rezerwowymi podporucznikami w piechocie i strzelcach kadeci rezerwowi (Ciąg dalszy): Ludwik Fabry z 38 pp. do 41 pp., Robert Mebl z 3 pp. do 80 pp., Feliks Piotrowski 13 pp., Adolf Kölbis z 99 pp. do 55 pp., Gustaw Rieger z 1 pp. do 57 pp., Kornel Lanyi z 24 b. strz. do 12 b. strz., Marek Benedikt 87 pp, Jan Geiselreiter z 21 do 77 pp., Wojciech Sztepan 90 pp., Rainold Beidrel z 93 pp. do 89 pp., Sofroniusz Matwijas z 30 pp. do 95 pp., Władysław Mrkvicka z 21 pp. do 77 pp., Maksymilian Hendel 41 pp.

Dalej rezerwowi podoficerowie: Józef Leliwa Dembkowicz-Dobrzański 45 pp, Jan Sieger z 35 pp. do 40 pp., Józef Schneider 13 pp., Herman Hanacek z 99 pp. do 56 pp., Jarosław Korinek z 64 pp. do 77 pp., Ludwik Kamiński 13 pp., Ludwik Kroupa z 3 pp. do 20 pp., Wilhelm Schwabe z 28 b. strz. do 12 b. strz., Hubert Weiss 15 pp., Zsarko Aradszky z 1 p. strz. tyr. do 12 b. strz., Mieczysław Kohlberger 80 pp., Zygmunt Przybylski 56 pp., Józef Skrobanek 13 pp., Ryszard Leidner z 100 pp. do 56 pp., Rudolf Mladek z 100 pp. do 57 pp., Hugon Nahansky 58 pp., Bronisław Nowiński 13 pp., Antoni Schiebl z 8 pp. do 15 pp., Radovan Chlud z 54 pp. do 58 pp., Konstanty Masalski 13 pp., Józef Sokal z 54 pp. do 57 pp, Józef Peter 55 pp., Karol Palliardi z 49 pp. do 56 pp., Erwin Alscher z 1 pp. do 40 pp., Karol Stadler 15 pp., Elek Gozner z 29 b. strz. do 32 b. strz. i Emil Moder z 100 pp. do 77 pp. (C. d. n.)

Składki. Na szkołę polską w Biały złożono 2 złr., zebrane na imieninach Mieczyława; dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyli: pp. Jan Małecki 2 złr., zebrane na zabawie; Z. Z. 80 ct; p. J. Zieliński zamiast życzeń noworocznych złożył 3 złr. dla weteranów z r. 1831; dla Tow. „Szkoły ludowej“: p. Cechak 4 złr. 66 ct., zebrane od urzędników i gości w kasynie w Sierszy, i N. N. 1 złr.; na szkołę polską w Biały kasyno w Milówce 10 złr. 69 ct., zebrane przy pożegnaniu p. Artura Fritza; F. S. 1 złr. na Czytelnię ludową w Strumieniu.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4 stycznia pochmurno, termometr od +1,4° C. spadł wieczorem na —2,4° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 5 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru był 748,3 mm.. termometru —6,0° C. Wiatr północno zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 6 stycznia: „Śpiący rycerze“, fantazya w 5 odsłonach z prologiem S. Friedberga, muzyka M. Świerzyńskiego (po raz 8).

W sobotę 7 stycznia: „Trzy córki pana Dupont“ *(Les trois filles de Mr. Dupont)*, komedya w 4 aktach p. M. Brieux, przekład Z. Sarneckiego (nowość).

W niedzielę 8 stycznia: „Trzy córki pana Dupont“ (po raz drugi).

W poniedziałek 9 stycznia: „Skowronek“, sztuka w 4 aktach Ernesta Wildenbracha. (Przedostatni występ p. Tekli Trapszo).

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, że prenumeratorzy *Nowej Reformy* nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach trzy czasopisma:

„Przegląd literacki“,

organ krakowskiego „Związku literackiego“, wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości $1^1/_2$ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po **1** złr. kwartalnie; zamiejscowi po **1** złr. **20** ct. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie **6** złr. w miejscu, a **6** złr. **80** centów na prowincyi.

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1** złr. **20** ct. kwartalnie.

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

po **90** ct. kwartalnie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Tygodnik ilustrowany“.** Bogato i świetnie pod każdym względem zapowiada się rok nowy *Tygodnika ilustrowanego.* Oprócz wielu udoskonaleń technicznych, które redakcya wprowadza nieustannie, dążąc do postawienia pisma na stopie tego rodzaju wydawnictw zachodnich, treść literacko-artystyczna ulega ciągłym zmianom na lepsze.

Obecnie między innemi drukuje *Tygodnik* w dalszym ciągu „Krzyżaków“ i rozpoczyna jednocześnie nową powieść Orzeszkowej pod tyt. „Argonauci“. Prus, Sieroszewski, Konopnicka i w. in. zamieszczą swe utwory w *Tygodniku.* Rozszerzony dział krytyki krajowej i zagranicznej będzie zaznajamiał czytelników z całokształtem ruchu umysłowego Europy. Zapowiadają także swe prace: Antoni Potocki „O nowej belletrystyce polskiej“ i Władysław Jabłonowski „O współczesnej krytyce polskiej“, a Antoni Lange już rozpoczął druk studyum o współczesnej poezyi polskiej.

W szeregu numerów specyalnych *Tygodnik* zapozna ogół polski z twórczością wszystkich wybitnych malarzy naszych i jednocześnie wprowadza reprodukcye kolorowe, które niemało się przyczynią do podniesienia wysokiej wartości estetycznej pisma. Wogóle, ile z pierwszych kroków tegorocznych sądzić można, redakcya zabiera się do dzieła nader starannie i energicznie.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki niemieckie, wychodzące w Wielkopolsce, a mianowicie *Posener Ztg*, usiłują przenieść hakatyzm na pole kościelne i religijne ogółem. Zaczynają się więc pojawiać denuncyacye na księży polskich, jakoby ograniczali śpiewy niemieckie w kościołach.

Przeciw jednemu takiemu kłamliwemu doniesieniu w *Schneidemühler Ztg* zaprotestował świeżo wikary tamtejszy ks. Podkomorski, wykazując dowodnie, że to wszystko, co o nim dziennik niemiecki napisał, jest nieprawdą.

Ale inny jakiś Niemiec-katolik wziął z tego assumpt do postawienia w *Possener Ztg* całego szeregu postulatów, dążących do ograniczenia wpływu duchowieństwa polskiego.

Oto żąda on pomiędzy innemi, aby księża niemieccy, sprowadzeni do Wielkopolski, nie podlegali nadal władzy arcybiskupiej, aby dla niemiecko-katolickich parafij ustanowiono albo jeneralny wikaryat, zależny wprost od Watykanu, albo też aby je poddano władzy biskupa niemieckiego np. chełmińskiego lub wrocławskiego.

Jest to nowy dowód tolerancyi i zgodnych dążeń, o których Niemcy głoszą ostentacyjnie, narzekając na zaczepne i zaborcze rzekomo postępowanie Polaków i narodów słowiańskich w ogólności.

Dzienniki poznańskie zamieszczają pismo następujące:

W poniedziałek 16 stycznia r. b. o godzinie $8^1/_2$ wieczorem odbędzie się w nowym gmachu sejmowym w Berlinie (przy Prinz Albrecht Strasse 5) na sali pod nr. 6 posiedzenie Koła polskiego w sejmie pruskim, na które szanownych kolegów z Izby panów i Izby poselskiej uprzejmie zapraszam. *Stanisław Motty.*

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 5 stycznia. *(Telefonem.)* Uroczystość jubileuszu literackiego Karola Brzozowskiego odbędzie się 11 bm.

Lwów, 5 stycznia. *(Telefonem.)* Dowiaduję się od bardzo wybitnej osobistości, że przed dwoma niespełna tygodniami przyjął cesarz na posłuchaniu hr. Kazimierza Badeniego z wielkiem odznaczeniem. Pisma wiedeńskie umyślnie a tendencyjnie zataiły tę sprawę.

Lwów, 5 stycznia. *(Telefonem.)* Dzienniki tutejsze gorące poświęcają wspomnienie zmarłemu ks. Janowi Badeniemu. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni jutro wyjeżdża na pogrzeb.

Lwów, 5 stycznia. *(Telefonem.) Słowo Polskie* donosi, że zniesienie stanu wyjątkowego w 8 jeszcze powiatach Galicyi nastąpi w dniach najbliższych. Jutro ma w tej sprawie odejść stąd propozycya do ministerstwa.

Nowy Sącz, 5 stycznia. Namiestnictwo zapytało prezydyum tutejszego Sądu, kiedy rozprawy rozruchowe będą ukończone? Dziś odbędą się cztery ostatnie rozprawy, poczem namiestnictwo otrzyma telegraficzną wiadomość o ich ukończeniu.

Nowy Sącz, 5 stycznia. Prezydent sądu obwodowego zarządził, aby rozprawy o rozruchy zakończyły się do jutra rana. Delegowani dla przeprowadzenia tych rozpraw radca Gołąb i adjunkt Dura wrócili do Tarnowa.

Radca Pogorzelski w Krakowie i Błonarowicz w Wadowicach objąć mają z polecenia ministra sprawiedliwości dalsze prowadzenie niektórych spraw, z rozruchami stojących w związku.

Nowy Sącz, 5 stycznia. Wczoraj ukończyły się rozprawy o rozruchy w Witowicach dolnych i Kamienicy. W pierwszej z 27 oskarżonych 7 zasądzono na areszt od 14 dni do 5 tygodni; w drugiej główny sprawca rozruchów, Brzesko, skazany został na $1^1/_2$ roku więzienia, inni oskarżeni otrzymali karę od 14 dni do 1 roku.

Wiedeń, 5 stycznia. *(Telef.)* Socyaliści zamierzają w najbliższych dniach urządzić w całej Austryi demonstracyjne zebrania za zniesieniem stempla dziennikarskiego.

Wiedeń, 5 stycznia. *(Telef.)* Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego.

Wiedeń, 5 stycznia. *(Telef.) N. W. Tagblatt* otrzymuje z Berlina depeszę, że istotnie w Charlottenburgu wydalono z fabryki cygar kilkadziesiąt robotnic Rosyanek.

Berno, 5 stycznia. *Moravska Orlice* donosi, że w w najbliższym czasie podjęte będą na nowo próby, celem wyrównania sporu niemiecko-czeskiego.

Praga, 5 stycznia. Przy uzupełniających wyborach do Sejmu wyszli z urny kandydaci stronnictwa młodoczeskiego.

Berlin, 5 stycznia. *National Ztg* donosi, że komisya sprawiedliwości Rady związkowej ma dzisiaj powziąć decyzyę w sprawie Księstwa Lippe. Czy sprawa ta będzie omawiana dzisiaj i na pełnem posiedzeniu Rady związkowej, nie wiadomo.

Berlin, 5 stycznia. *National Ztg* otrzymał doniesienie z Londynu, że uzbrojenia Anglii trwają ciągle.

Eskadra angielska, która krąży w kanale „La Manche“ otrzymała rozkaz pozostania na stopie wojennej.

W Birminghamie, minister wojny angielski w mowie, wypowiedzianej na przyjęciu, danem przez Radę miejską, zapowiedział, że Anglia dalej zbroić się będzie.

Berlin, 5 stycznia. Pułk pieszy gwardyi, noszący tytuł: „Cesarz Franciszek“ będzie obchodzić 11 stycznia 50 cio letnią rocznicę tego dnia, w którym cesarz Franciszek Józef został szefem tego pułku. Cesarza Austryi zastępować będzie przy tej uroczystości austryacko-węgierski *attaché* wojskowy w Berlinie m. p. p. Steininger.

Londyn, 5 stycznia. *Biuro Reutera* donosi z Manilli: Według doniesień z Iloilo, zgromadzenie powstańców, które odbyło się w sobotę, przyjęło do wiadomości sprawozdanie z czynności delegacyi powstańców, która prosiła generała Millera, aby wstrzymał swój dalszy pochód, dopóki powstańcy nie porozumią się z Aguinaldem.

Amerykanom zapewniono swobodne wyjście z kraju bez broni. Gdyby jednak chcieli wyjść z kraju z bronią w ręku, wówczas będzie niemożliwem utrzymać krajowców w porządku. — Zarządzono wszystkie środki, aby przeszkodzić temu, gdyby Amerykanie usiłowali obsadzić to miejsce.

Z sąsiednich wysp przybywają posiłki. Hiszpańska kanonierka „El Canoe“ stoi wciąż jeszcze przed Iloilo. Amerykańskie wojska na pokładach amerykańskich okrętów są wzburzone, ponieważ muszą przypatrywać się temu, jak powstańcy od rana do wieczora odbywają na brzegu ćwiczenia wojskowe. Mieszkańcy Manili zachowują się spokojnie.

Bruksela, 5 stycznia. Ks. Wiktor Napoleon stanowczo zaprzecza pogłoskom, jakoby w obozie bonapartystów przygotowywano się do jakiejkolwiek awantury w rodzaju zamachu na republikę we Francyi.

Paryż, 5 stycznia. Prezydent republiki Faure, z okazyi Nowego Roku, przyznał całkowitą amnestyę lub zmniejszenie kary 647 skazanym przez sądy wojenne.

Paryż, 5 stycznia. Sąd policyi poprawczej skazał panią Martel-Gyp na 5000 fr. grzywny za napaści na senatora Trarieux, znajdujące się w jej najnowszej książce. Wyrok ten ma być ogłoszony w sześciu paryskich i dziesięciu prowincyonalnych dziennikach.

Haga, 5 stycznia. Poseł rzeczypospolitej transwalskiej, dr Leyds, odjeżdża stąd do Londynu, a stamtąd do ojczyzny, aby zdać sprawę ze swej misyi w Europie, która zajęła mu rok czasu.

Pogłoski o chorobie holenderskiej królowej matki i o ciężkiej operacyi, jakiej miała się poddać, pozbawione są podstawy.

Sofia, 5 stycznia. W Genewie zbierze się dnia 19 lutego kongres dla spraw Macedonii, zwołany rzekomo z incyatywy tymczasowego rządu macedońskiego.

Kanea, 5 stycznia. Z tureckich źródeł donoszą, że 20.000 wojska tureckiego opuszcza Kretę. Obecnie naładowują na okręty z fortu Izzedin 14 dział Kruppa. Nadto pięć innych okrętów transportowych oczekuje rozkazu do wyruszenia w drogę. Okręty te są przeznaczone do Kinamos, Kandyi, Sitii, Spinalongi i Hierapetry. Z Retymno wysłano już wszelki materyał wojenny.

Kopstadt, 5 stycznia. *Biuro Reutera* donosi, że święta Bożego Narodzenia przeszły spokojnie w Johennesburgu; dotąd nie daje się tamże spostrzegać jakakolwiek agitacya polityczna poważniejszej natury, skierowana przeciw Anglikom.

Waszyngton, 5 stycznia. Traktat pokojowy hiszpańsko-amerykański przedłożony został wczoraj senatowi, który przekazał go komisyi dla spraw zagranicznych.

Sejmik relacyjny.

Drohobycz, 5 stycznia. Wczoraj w sali magistratu zdawał sprawę ze swych czynności poselskich przed wyborcami V. kuryi p. dr. Witold Lewicki. Zgromadzeniu przewodniczył poseł sejmowy Leonard Wiśniewski. Poseł Lewicki główny położył nacisk na potrzebę czynnej polityki autonomicznej w kraju i na wzmocnienie finansów kraju przez stworzenie nowych źródeł dochodu za pomocą współudziału w podatkach pośrednich. Czynność w tym kierunku uważa mowca za pierwsze i najważniejsze zadanie Koła polskiego.

Krytykował następnie mowca dzisiejszą działalność parlamentarną i wypowiedział zdanie, że najdotkliwiej odczuwają to Polacy, których jednym z ważniejszych interesów jest kontrola parlamentarna. Dlatego też Polacy nigdy nie zgodzą się na rządy §. 14, na eksperymenty zawieszenia konstytucyi i wszelkie rządy absolutne.

Po przemówieniu dra Lewickiego zabrał głos przywódca socyalnych demokratów dr. Friedmann i w ostrem przemówieniu krytykował działalność posła L., oraz Koła polskiego i zakończył interpelacyą w sprawie zniesienia stempla dziennikarskiego.

Dr. Lewicki odpowiedział na zarzuty dr. Friedmanna, poczem zgromadzenie uchwaliło wnioski, aby: 1) oświadczyć się za natychmiastowem zniesieniem stempla dziennikarskiego i loteryi liczbowej; 2) dążyć do najrychlejszego urzeczywistnienia programu, przez dr. L. rozwiniętego.

Posłowi Lewickiemu wyrażono *votum* zaufania za jego dotyczasową działalność.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 5 stycznia. Wczoraj odbyła się narada gabinetowa, która jednak w niczem nie przyczyniła się do wyjaśnienia sytuacyi. Przez cały dzień wczorajszy krążyły po mieście i w kołach politycznych pogłoski o kompromisie, który ma niebawem nastąpić. Okazało się, że pogłoski te nie mają żadnej uchwytnej podstawy.

Budapeszt, 5 stycznia. Konferencya studentów uniwersytetu postanowiła zwołać ogólny wiec studentów, celem uchwalenia rezolucyi, że studenci podczas stanu *ex lex* nie będą spełniali obowiązku służenia w armii.

Budapeszt, 5 stycznia. W Izbie poselskiej na dzisiejszem posiedzeniu opozycya dalej prowadzi techniczną obstrukcyę. Dotąd odbyło się 12 imiennych głosowań nad poprawkami protokołu stenograficznego. Rozprawy toczą się nad największemi drobnostkami. Na sobotę zapowiedziała opozycya około 30 wniosków o imienne głosowanie.

Wiedeń, 5 stycznia. *Neue fr. Presse* donosi z Budapesztu, że w kołach politycznych utrzymuje się pogłoska, iż przesilenie wkrótce będzie rozwiązane, a mianowicie w ten sposób, że Banffy ustąpi, a utworzenie nowego gabinetu będzie powierzone obecnemu ministrowi honwedów Fejervary'emu.

Wiedeń, 5 stycznia. *(Telef.)* Doniesieniu *Nowej Pressy*, jakoby baron Banffy miał ustąpić, a prezydyum gabinetu objąć ma minister honwedów baron Fejervery, zaprzecza Budapeszteńskie biuro korespondencyjne.

Nowe zeznania Lucheniego.

Genewa, 5 stycznia. Z dobrze poinformowanych źródeł donoszą, że Lucheni zażądał zaprowadzenia przed zarządcę więzienia, albowiem poczynić ma nowe zeznania. Gdy żądaniu temu zadośćuczyniono, oświadczył Lucheni przed zarządcą więzienia, że miał wspólników. Byli to anarchiści, z których jeden czekał z rewolwerem na dworcu, aby strzelić do ś. p. cesarzowej. Drugi zaś miał w danym razie rzucić bombę, gdyby cesarzowa austryacka udała się na wycieczkę. Lucheni oświadczył dalej, że gdyby on sam usunął się był od wykonania zbrodni, cesarzowa nie uszłaby śmierci, bo spotkałby ją zamach ze strony jego (Lucheniego) wspólników.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 5 stycznia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	60
„ „ srebrna	101	50
4% renta austryacka złota	120	45
4% „ „ koronowa	101	90
4% „ węgierska złota	120	—
4% „ „ koronowa	97	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	940	—
„ kredytowe	360	—
Londyn	120	$42^1/_2$
Marki	58	92
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	$55^1/_2$
Włoskie banknoty	44	$37^1/_2$
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	159	25
Losy tureckie	59	—
Akcye Anglobanku	155	—
„ Unionbanku	296	50
„ Bankverein	266	50
„ Laenderbanku	237	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	296	—
„ „ Południowej	59	[illegible]
„ „ Elbethal	260	—
„ „ Nordbahn	3545	—
„ „ Staatsbahn	362	12
„ „ Alpine	196	10
„ Tureckie Tabaczne	121	50
Ruble	127	25
Berlin, 5 stycznia 1899.		
Banknoty austryackie	169	60
Krótki Wiedeń	168	40
Banknoty rosyjskie	216	50
Krótka Warszawa	—	—
$4^1/_2$% Listy polskie	100	25
Renta włoska	93	30
Akcye kredytowe austryackie	225	25
Ruble Ultimo	216	50
Wiedeń, 5 stycznia 1899.		
Spirytus gotowy	18	30
Cena nafty	18	75
Pszenica na jesień	9	59
Żyto na jesień	8	36
Owies na jesień	6	10
Kukurudza	5	20

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 5 stycznia 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	75	59	—
Franki papierowe	47	60	48	10
20-to frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	75	95	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	50	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
$4^1/_2$% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	—	—	—	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	375	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	295	50	296	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

KALOSZE PRAWDZIWE ROSYJSKIE

po **złr. 1·50** i wyżej wyłącznie do nabycia
w handlu Lipińskiego
w Krakowie, ul. Grodzka 43, dom OO. Jezuitów, w pobliżu kościoła św. Piotra. 211 1 20

Panna 214

z ładnem pismem i znajomością rachunkowości kupieckiej, **znajdzie zaraz stałe zajęcie w fabryce mydła St. Rożnowskiego w Krakowie.**

Szkoła jazdy konnej

w ujeżdżalni pod Kapucynami.

Udzielam lekcyj zbiorowych i prywatnych dla pań, panów i dzieci, w godz. przedpołudniowych od 7 do 12 i popołudniowych od 3 do 7, dla pań godziny osobne. Przygotowuję pp. Kandydatów do służby jednorocznej.

Lekcye wieczorne dla osób starszych przy oświetleniu gazowem odbywać się będą jak dawniej codziennie od godziny 6 do 7 wieczorem. W razie zgłoszenia się kilku osób, godzina według życzenia osobna nawet od 7 do 8 wieczór

Wynajmuję konie wypróbowane wierzchowe na spacery i ćwiczenia tak osobom cywilnym jak wojskowym, również ujeżdżalnię pp. Amatorom jazdy na własnych koniach, miesięcznie lub na godziny. 212 1 10

Zapisywać się można codziennie prócz niedziel i świąt od godziny 8 do 12 i od 3 do 7.

Ferdynand Targoski, właściciel tattersalu.

Niemiecko-żydowska Operetka

z Bukaresztu

pod dyrekcyą **K. Juweliera.**

W sobotę dnia 7 stycznia i w niedzielę 8 stycznia 1899 r. w odnowionej sali teatralnej hotelu Union przy ul. św. Gertrudy L. 27 daną będzie słynna operetka

„Księżniczka z Jehudy“

(EISCHES CHAIEL),

historyczna operetka w czterech aktach przez Latemera, muzyka Mogulescu. 213 1 0

Towarzystwo teatralne składa się z 30 pierwszorzędnych artystów.

Początek przedstawienia w dnie powszednie o godz. 8-ej, w sobotę i w niedzielę o godz. 7-ej wieczór.

KUPIEC

w wieku 27 lat, kawaler, **poszukuje towarzyszki życia,** panny lub wdowy, z posagiem 2 do 3 tysięcy. Sprawę traktuje seryo. Fotografia pożądana. Dyskrecya pod słowem honoru. Adres: **J. N. poste rest. Kosów obok Kołomyi.** 197 2 6

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1855 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryzu, adoptowane przez Formularz officiainy francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności jodu i żelaza pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (puchliny, zaognienie kanałów, humory, etc.) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (białych upławach), w **Amenorrhée** (zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podaje, ona lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podzwignięcia organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda, żądać należy,** naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

18 2 0

Szwajcarskie brzytwy

A. Arbenza w Jougne



są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, a sprzedają je z **najzupełniejszem poręczeniem** fabrykanta wszystkie lepsze handle. Trzeba uważać na znak **A. ARBENZ. Jougne - Lausanne.**
32 26 52

Brzytwy szwajcarskie

Arbenza

poleca 33 26 0

W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

Tymczasowe doniesienie.

Na liczne zapytania Szanownej Publiczności i moich znajomych, kiedy nastąpi otwarcie mego handlu korzeni, delikatesów i win, z pokojami do śniadań, wraz z gabinetami **przy ulicy Szewskiej pod Nr. 8 w Krakowie,** mam zaszczyt donieść, że po gruntownem odrestaurowaniu lokalu i powiększeniu go, **otwarcie nastąpi koło 15-go stycznia b. r.,** o czem szczegółowo Szan. Publiczność zawiadomię ogłoszeniami w dziennikach i plakatami. Tymczasem polecam łaskawej pamięci mój handel.

Kazimierz Wojciechowski,
Kraków, ul. Szewska Nr. 8.

209 1 2

Dać kilka kropel przyprawy do rosołu

MAGGI

a **każdy rosół** i **każdy słaby bulion** staje się w jednej chwili nadspodziewanie **dobrym** i **posilnym.** 192

Złoty medal ces. kr. austr. nagroda **Wiedeń 1881.**	**Juliusz Maggi i Sp. w Bregencyi.**	Dostać można we wszystkich handlach łakoci i korzennych i w drogueryach.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym — oraz

siatkę do suszenia chmielu.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 41 2 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, Konstanty Wiszniewski, S. Mikucki, w handlu J. Wentzla, Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 15 52 52

Dra FRYDERYKA LENGIELA 45 2 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.



Główny fabryczny skład wysyłkowy Pierwszej galicyjskiej Suszarni owoców i warzyw — pod firmą

J. Michnik w Bochni

poleca **skompletowane pakiety pocztowe** ze znanych z dobroci **suszonych jarzynek i owoców bocheńskich,** jako to: Zupy warzywne „Julienne“ 45 i 60 ct. Groszek zielony cukrowy 35 ct. Fasolka zielona krajana 35, 60 ct. Fasolka szparagowa 30, 55 ct. Marchew Karota 25 ct. Szpinak 30 ct Szczaw 25 ct. Kapusta brukselska 50 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 50 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 25 ct Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct Koper 15 ct Jabłka strugane kompotowe w ćwiartkach i krążkach 40 ct. Gruszki strugane kompotowe, całe, w połówkach i ćwiartkach 35, 30 ct Śliwki kompotowe olbrzymie 25 ct. Śliwki łuskane „Prunelki“ 35 ct. Wiśnie 35 ct. Borówki 20 ct. Powidła śliwkowe przecierane 1 klgr. 40 ct

Grzybki najprzedniejsze 45 ct. paczka. **1 paczka** z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy. **1 paczka owoców** na 10 do 20 porcyj, **czyli że jedno danie (porcya) kosztuje od 1/2 ct. do 5 ct.**

Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem. Sposób użycia jest prosty, mianowicie należy zamoczyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez dwie godziny, poczem jak świeże przyrządzać i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane konserwują się wybornie kilka lat nie tracąc na dobroci.

Cenniki wraz z szczegółowym opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.

Składy utrzymują: w **Krakowie** Edmund Klimek, Rynek A-B; w **Drohobyczu** Teofil Jabłoński; w **Jarosławiu** A. Tumidajski; w **Przemyślu** M. Krug; w **Rrzeszowie** St. Misiorowska i Spół; w **Tarnowie** F. Leszczyński; w **Tsrnopolu** E. Frantz i Hipolit Skowroński; w **Czerniowcach** A. Tabakar & Gajna.

Odznaczone 16-ma medalami na wystawach kzajowych i zagranicznych, w Londynie 1888 r. i we Lwowie 1894 roku złotemi medalami. 169 2 12

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 153 20 0

W. Halski
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

Kamienica jednopiętrowa

nowo zbudowana — w bardzo dobrym stanie — z ogródkiem, **w Ludwinowie L. 70,** blisko Podgórza, **zaraz tanio do sprzedania.** — Wiadomość na miejscu. 200 2 8



Marka ochronna.

BRADEGO

Krople żołądkowe

(dawniej Mariacelskie krople żołądkowe),

wyrabiane **w aptece „zum König von Ungarn“**
Karola Bradego w Wiedniu, I., Fleischmarkt 1,
od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek podczas zboczeń w trawieniu i przeciw innym dolegliwościom żołądkowym.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.

Nie mogę się powstrzymać od ponownego zwrócenia uwagi na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane. Przy kupnie należy więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady** i wyrobów, które nie mają powyższego znaku ochronnego i **podpisu C. Brady,** nie przyjmować, gdyż są nieprawdziwe.

KROPLE ŻOŁĄDKOWE aptekarza K. BRADEGO

(dawniej Maryacelskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Maryacelskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis *C. Brady.* Składniki są podane.

Prawdziwe na składzie mają **w Krakowie**: Wiktor Redyk, apt., Ig. Lesikowski, apt. na Kleparzu, F. Gralewskiego spadk., apt., H. Heller, apt., Karol Jahr, droguerya, G. Ottowski, apt., M. Proń, aptek., Rosenberg, aptek., Fr. Ks Mikucki, aptek., Konstanty Wiszniewski, aptek.; **w Andrychowie**: Am. Mironowicz, aptek.; **w Bochni**: Alfred R. Weiss, apt.; **w Chrzanowie**: Sporysz, apt.; **w Dobczycach**: J. Biliński, apt; **w Grybowie**: J. Kordecki, apt; **w Jaworznie**: A. Jeleń, apt.; **w Kętach**: Eustachy Sokalski, apt; **w Limanowy**: H. A. Zubrzycki, apt.; **w Lipniku**: Aug. Fuchs, apt.; **w Milówce**: Reisner, apt.; **w Myślenicach**: Wład. Gumiński, apt.; **w Oświęcimie**: A. Polaszek, apt.; **w Rzeszowie**: Ant Karpiński, apt., W Kalinowski, apt.; **w Starym Sączu**: Juliusz Fijałkowski, apt.; **w Nowym Sączu**: Jakubowski, apt., Wiktor Filipek, apt,; **w Suchy**: C. Czernicki apt.; **w Wieliczce**: Bruno Miczyński, apt.; **w Zakopanem**: Ferd. Tabeau, apt.; **w Żywcu**: L. Graff, apt, J. Herdliczka, apt 70 5 22

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH

Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

20 2 0

Ekspedycya ogłoszeń

Henryka Schalka

w Wiedniu, I., Wollzeile 11,
założona w roku 1873,
przyjmuje

ogłoszenia wszelkiego rodzaju

do **wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych,** jakoteż **i inne środki publikacyi,** pod **warunkami nader przystępnemi.**

Katalogi dzienników i zestawienie cen wysyła bezpłatnie.

Ner telefonu 809. — Konto pocztowej kasy oszczędności Ner 804.316. 767 15 0

Cukiernia Schmida w Krakowie

poleca znane z dobroci:

Pączki	po 4 cnt.
Cukry desserowe .	1/2 ko 1 złr.
Herbatniki . .	„ „ 60 ct.
Karmelki . .	„ „ 40 ct.
Ciastka	po 4 i 5 ct.

180 6 10

Do sprzedania

trzy nowe realności w Krakowie, z komfortem budowane, w głów. ulicach, blisko plant położone. Wiadomość w kancelaryi **Dra Karola Łepkowskiego w Krakowie przy ulicy Poselskiej.** 149 5 25

Franciszek Cembronowicz,

MAJSTER SZEWSKI

Kraków, ul. Floryańska l. 13 i Rynek główny l. 9,

przyjmuje wszelkie zamówienia na **obuwie damskie i męskie, robiąc takowe z dobrego materyału i po cenach zniżonych,** począwszy od **złr. 3·50** damskie buciki, od **złr. 4·50** męskie, a buty od **złr. 9 50** i wyżej, stosownie do wymagań — oraz przyjmuje **kalosze do naprawy.** 178 7 0

Już nadszedł
świeży transport bardzo ładnych

JABŁEK

STOŁOWYCH i KOMPOTOWYCH
i sprzedaję po niezmienionych cenach
od 3 ct. za 1 kg.
w piwnicy: ul. św. Gertrudy 8
codziennie z wyjątkiem dni świąteczn.
od godz. 3 do 6. 196 3 12
Pomarańcze w wielkim wyborze
od 7 sztuk ze 10 ct.
oraz inne owoce sprzedaję b. tanio
w handlu: ul. Floryańska 23.
HENRYK FUGLEWICZ.

Handlowa

Spółka rybacka „Union“

w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem,
sprzedaje we własnej hali na Wiśle i we filiach na placu Szczepańskim, wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskuteczna się natychmiast. 114 4 0

Pierwszorzędne

Biuro Nauczycielskie

poleca:

Angielkę wysoce muz., mówiącą biegle po francusku i po niem., znaj. malarstwo; **Nauczycielkę** Polkę, wych. w Paryżu w hotelu Lambert; **Nauczycielkę** wysoce muzyk., znaj. malarstwo i rysunki, biegłą w języku francuskim i angielskim; **Francuzki, Bony** Polki, muzykalne; **Bony** Niemki muzykalne; **Bony** freblowskie. 158 10 10

N. GINTER,
starsza nauczycielka,
Poznań, ulica Długa Nr. 14, parter.

Domowe wodociągi

z poręczeniem technicznej doskonałości — urządza i poleca

Ant. Kunz
w HRANICACH (Morawy)
(Mähr. Weisskirchen),

największa osobliwa Fabryka wodociągów, pomp i motorów.

Prospekty i obliczenia w przybliżeniu na żądanie za darmo i opłatnie.
113 17 30

Ochronna marka:
Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze, uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia **we wszystkich aptekach.** Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „**Kotwicą**“ z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

68 14 40

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.